

Bohdan Urbankowski

Zorganizować żywioł : twórczość społeczna Józefa Piłsudskiego

Niepodległość i Pamięć 4/3 (9), 7-32

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Bohdan Urbankowski

Zorganizować żywioł - twórczość społeczna Józefa Piłsudskiego

Są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przewyciężają, że żyją i obcują między nami... Bramy śmierci przepastne dla niektórych ludzi nie istnieją... prawa wielkości są inne niż prawa małości. Te słowa, które Piłsudski wypowiedział o Słowackim, podczas sprowadzenia prochów poety na Wawel, stosują się również i do samego Marszałka: za nim też bramy śmierci zamknęły się nieszczelnie.

Słowo twórczość stosujemy na ogół do działalności artystycznej - w glinie, farbą na płótnie, w kamieniu. Godny podziwu precedens z czasów kiedy to twórczość w glinie skończyła się stworzeniem człowieka zachęca jednak do rozszerzenia kategorii twórczości na inne obszary działalności, zwłaszcza na tzw. działalność społeczną; twórczość w tej dziedzinie jest tak oczywista, że aż niezauważalna.

A przecież gdyby nie wysiłek jednostek tworzących w najtrudniejszej, najbardziej wrażliwej materii jaką jest żywioł ludzki nie zaistniały by w historii liczne organizacje, państwa, całe cywilizacje... Niektóre z tych dzieł trwały dłużej, inne krócej, często zaś tyle czasu, ile trwało życie ich twórcy - jakby z jego życia czerpały soki, jakby jego działalność nie tylko podtrzymywała ale i warunkowała ich istnienie. Tak było z monarchią Aleksandra Wielkiego, gorzej znacznie z cesarstwem Napoleona - w tym przypadku artysta przeżył rozpad swojego dzieła. Co gorsza Francja po upadku Napoleona była słabsza, bardziej wyniszczona niż wówczas, gdy rozpoczynał on swoją historyczną działalność.

Jeszcze niżej oceniać należy próbę stworzenia Tysiącletniej Rzeszy przez Hitlera. To potworne w zamysle, oparte na rasizmie i pracy niewolniczej państwo w ogóle nie zostało ukończony: zaważyło się podczas budowy grzebiąc pod swymi gruzami miliony istnień ludzkich i chorego z ambicji twórcę.

Mówiąc o roli twórcy - wybitnej jednostki, zdajemy sobie sprawę, iż nie działa on nigdy sam, że pomaga mu cały sztab ludzi; nie przeszkadza to jednak patrzeć na jego pracę podobnie, jak na pracę innych artystów np. architektów, czy reżyserów filmowych. Otaczający ich pomocnicy zwielokrotniają ich siły i pełnią rolę narzędzi, stanowią elementy wymienne procesu twórczego. Elementem niewymiennym, warunkiem zaistnienia dzieła jest obecność twórcy, jego plan i wymyślone przez niego metody realizacji. W pewnym momencie plan zaczyna żyć własnym życiem, pozwala kontynuować dzieło nie doprowadzone do końca - w podobny sposób tworzone były, czasem przez kilka pokoleń najpiękniejsze gotyckie katedry. Zmiana planu, więc jakby

wymiana twórcy w czasie pracy, dawała w efekcie dzieła pokraczne, hybrydalne, grożące katastrofą jak Rosja po pierestrojce.

Porównanie mapy Europy z roku śmierci (1935) z mapą z roku narodzin Piłsudskiego (1867) najlepiej przekonuje o wadze jego społecznej twórczości: Piłsudski i zorganizowany przezeń obóz stworzyli państwo, którego w wieku XIX na mapie nie było i to różni go zarówno od Napoleona jak i od Lenina, którego rewolucja uszczupliła Rosję terytorialnie i zdruzgotała gospodarczo. Czy jednak mamy prawo opisując działalność Piłsudskiego stosować kategorię twórczości rozumianej tak szeroko, że rozumie się pod tym słowem i militarne koncepcje i gospodarczą przebudowę kraju?

- Na to pytanie trzeba by odpowiedzieć także pytaniem: a jaką inną? Przecież to sam Piłsudski powiedział w wykładzie *Dowodzenie podczas wojny* (16 sierpnia 1923): *zadaniem duszy ludzkiej w ogóle jest tworzenie: koncepcje są tworzeniem nagłym, rodzajem natchnienia*. Rok później, w przemówieniu utrwalonym na płytach 5 września 1924 r., jakby rozwijając tę myśl powiedział: *Jest żywioł nie boski, lecz ludzki i może dlatego człowiek tak mało go szanuje. Żywiołem tym jest praca, praca ludzkich mózgów, praca ludzkich serc i praca ludzkich mięśni. Dzieje ludzkie w całych tysiącletniach, wszystko to co nazywamy kulturą, są właściwie przetworem tego ludzkiego żywiołu, człowieczej pracy*. Jako przykłady wielkich, ludzkich dzieł Piłsudski wymieniał czasem wydarte bagnom miasta takie jak Rzym, czy Petersburg, także Wenecję, także Śląsk, także swe ukochane Wilno. My zapytajmy o Polskę, o proces twórczy, którego ostatecznym wynikiem miało być nie tylko państwo lecz także i zorganizowany naród - a więc twórca i jego pomocnicy. Każda kreacja jest zarazem autokreacją.

I. MŁODOŚĆ TWÓRCY

W biografiiach ludzi wielkich szczególnie interesująca wydaje się ich młodość. Jest to okres, w którym plany życiowe pojawiają się w postaci marzeń, później dopiero przychodzi refleksja nad sposobami ich realizacji, zaczyna się czas kompromisów ze światem i z samym sobą. Młodość jednak zakreśliła horyzont, ku któremu będziemy zmierzać i którego nie przekroczymy.

Młodość Piłsudskiego ukształtowała tradycja romantyczno-powstańcza. Ktoś może w tym miejscu powiedzieć, że nie tylko on wychowywał się w takiej atmosferze - to racja, lecz gdyby Piłsudski spędził młodość np. w bursie szwajcarskiej (na co jego rodziców było stać), gdyby spędził ją czytając inne lektury - być może zostałyby organizatorem pierwszych spółdzielni mleczarskich gdzieś w mordobijskim powiecie, nie realizowałby jednak planów niepodległościowych - bo po prostu nigdy o czymś takim by nie marzył. Tradycja niepodległościowa była więc inspiracją dla jego pracy nad samym sobą, była warunkiem koniecznym przyszłej działalności politycznej, koniecznym - podkreślmy, co nie znaczy, że wystarczającym. Każdy, czy tego chce, czy nie, jest twórcą, do każdego też skierowane są słowa Conrada-Korzeniowskiego z *Lorda Jima*: trzeba zanurzyć się w niszczącym żywiole. Iść za marzeniem i znowu iść za marzeniem - i tak zawsze - usque ad finem. Nie każdy jednak potrafił dać taką odpowiedź jak Piłsudski w liście do przyjaciela, również marzyciela i niepodległościowca Witolda Jodko-Narkiewicza datowanym 25 maja 1908 r.: *będę próbował i w ciemności iść do końca - końca czego - mnie i moich sił czy ścieżki...*

1. Kraj dzieciństwa, kraje wygnania

Józef Piłsudski przyszedł na świat 5 grudnia 1867 r. w majątku Zułów, ok. 60 km na północ od Wilna, w rodzinie ziemiańskiej. To suche, encyklopedyczne stwierdzenie

przekazuje nam wiele informacji o klimacie geograficznym i duchowym, w jakim upływało dzieciństwo przyszłego Marszałka. Przede wszystkim informuje o czasie - był to czas zaborów - i o miejscu, o pierwszych obrazach jakie zapadły w świadomość Piłsudskiego.

Kraj dzieciństwa przyszłego Naczelnika Państwa to Litwa - zagubione wśród lasów i jezior zaścianki i miasteczka, o których tylko Bóg jeden mógł pamiętać - lecz Bóg właśnie jakby zapomniał, to stare modrzewiowe dwory, białe dzwonnice kościołów... Któryś poeta powiedział, że ziemia ma tyle serc, ile mają ich kościelne dzwony. Z dzwonów litewskich kościołów w czasach Powstania Styczniowego wróg powyrywał serca, aby przetopić je na kule. Okupacja padała cieniem na ziemię dawnego Księstwa Litewskiego, padała cieniem na dzieciństwo małego Ziuka, wywoływała gniew jeszcze bezsilny, lecz przecież drażący umysł i wyobraźnię. Sama obecność zaborców odbierała poczucie, iż jest się u siebie nawet we własnej wsi, nawet we własnym dworze; sylwetki cwałujących pełną drogą kozaków, żandarm widziany na ulicy pobliskiego miasteczka - to były znaki organizujące wyobraźnię i emocje dziecka, organizujące nienawiść. *Mając lat siedem, czy osiem* - wspomni Piłsudski w wywiadzie udzielonym po latach Lepeckiemu - *postanowiłem sobie, że gdy tylko skończę lat 15, a więc osiągnę według mego ówczesnego mniemania szczyt dojrzałości, to zrobię powstanie i wypędzę Moskali z Podbrzezia*¹.

Encyklopedyczna informacja mówi też wiele o pozycji z jakiej rozpoczął Piłsudski swą karierę polityczną. Przyszły Naczelnik Państwa był Paniczem z Zułowa - to ustawiło go od razu w elicie społecznej (równie dobrze mogła to być elita narodotwórcza, jak elita kolaborantów), dawało pewną przewagę nad rówieśnikami w szkole, przesądzało o lepszym wykształceniu. Ojciec przyszłego Naczelnika Państwa Józef Wincenty (1833 - 1902), był właścicielem Poszuszwy, żona Maria z Billewiczów (1842 - 1884) wniosła mu w posagu prócz Zułowa, także Suginty, Tenenic i Adamów - łącznie około 8 tys. hektarów. Dobra ta zostaną utracone, częścią wskutek złej gospodarki ojca, częścią wskutek presji ekonomicznej zaborców. Przyszły Naczelnik Państwa jako spiskowiec znajdzie się wielokrotnie wśród więźniów i wśród bezdomnych, na samym dnie społecznej drabiny i - co godne podziwu powróci na jej szczyt. Nie zmienia to przecież faktu, iż jego dzieciństwo upływało w dostatku, pod opieką dwóch guwernantek, z których jedna uczyła go niemieckiego, druga francuskiego. Szkoła zmusiła Piłsudskiego także do opanowania języka rosyjskiego - języka okupantów; krótkie okresy emigracji dadzą mu znajomość angielskiego. Jeśli dodać do tego łacinę i grekę, które musiał opanować w szkole i to dobrze - oznaczało to znajomość sześciu, nie licząc polskiego, języków, oznaczało też wgląd w sześć kultur, możliwość ich porównywania, przenoszenia idei i usprawnień itd. Zabraknie w tej edukacji wprawdzie zagranicznych szkół, a nawet zagranicznych wojaży - brak ten jednak w sposób okrutny wypełnią zesłanie i więzienia, a także wyjazdy prowadzone w ramach konspiracyjnej działalności. Szkołę średnią Piłsudski ukończy w Wilnie, następnie zaliczy rok medycyny w Charkowie, wracając - zwiedzi Petersburg, nie wykluczone, że i Dorpat. Aresztowany (22 marca 1887) w Wilnie zostanie wywieziony do Petersburga, następnie do Moskwy, stamtąd do Niżnego Nowgorodu. Potem odbędzie podróż barką arezntancką po Wołdze i Kamie do Permu, a po przejeździe koleją do Tiumenta - podróż barkami po Irtyżu i Obido Tomsku. Ostatnie dwa tysiące kilometrów dzielące od Irkucka skazańcy przejadą piechotą, poczem Piłsudskiego czeka jeszcze 10 dni sa-

¹ Cyt. za: M. B. Lepecki, *Józef Piłsudski na Syberii*, Warszawa 1936, s. 10 - 11.

niami po Lenie, na miejsce zesłania do Kireńska. Były to ciężkie wyzwania, lecz nie nad ludzkie siły - z takich wyzwań, które niszczą słabych, lecz tych silniejszych hartują. A dowód swojej siły dał młody Piłsudski biorąc udział w buncie więźniów w Irkucku. Życie zesłańców w Kireńsku, potem w Tunce, praca fizyczna przy spalaniu drzewa, polowania - wszystko to dodatkowo hartowało charakter przyszłego Naczelnika Państwa. Wyprzedzając bieg zdarzeń powiedzmy, że z więzień rosyjskich Piłsudski pozna jeszcze Łódź (zostanie aresztowany nocą 21/22 lutego 1900 r.) i powtórnie Petersburg, że ucieknie ze szpitala św. Mikołaja Cudotwórcy i poprzez Tallin i Rygę wylądować ostatecznie w Galicji. Aresztowany przez Niemców 22 lipca 1917 r. (o piątej rano) Piłsudski pozna jeszcze więzienia w Gdańsku, Szpandawie Wesel nad Renem i twierdzę w Magdeburgu.

Dla zmiany nastroju dopowiedzmy, że Piłsudski podróżował też dobrowolnie. W 1894 r. pojechał na zjazd socjalistyczny do Genewy, skąd udał się na kilka tygodni do Londynu, wracając spędził jeszcze dwa dni w Berlinie. Na dłużej bo na 5 i pół miesiąca wyjedzie do Londynu jeszcze w roku 1896, w latach następnych będzie spędzał w tym mieście jeszcze po parę tygodni. Pozna też kilka miast szwajcarskich, kilkakrotnie odwiedzi Paryż, Wiedeń i Drezno, lato 1909 r. spędzi na wybrzeżu Dalmacji (Abbazja, Rijeka), wracając zwiedzi Wenecję; dwa lata później - Genuę i Nervi. Wcześniej, bo w roku 1904 Piłsudski odbędzie podróż do Japonii - dosłownie wokół świata bo przez Nowy Jork, Niagarę, Chicago San Francisco i Honolulu, z drogą powrotną przez Kanadę; w 1914 r. Piłsudski przeprowadzi inspekcję oddziałów "Strzelca" w Szwajcarii i w Belgii, spędzi też kilka tygodni w Paryżu, gdzie (21 lutego) w Towarzystwie Geograficznym wygłosi swój słynny odczyt o zwycięstwie kroczącym z zachodu na wschód. Lata późniejsze dodadzą do tych podróży już niewiele: sentymentalną wyprawę na Maderę w 1931 r., pobyt w Egipcie (1932 - z pobytami w Atenach i Stambule po drodze), oraz wyjazdy do Szwajcarii, Francji i Rumunii. Nie było wśród naszych polityków drugiego, który by tak dobrze poznał świat: jego pałace i podziemia, jego muzea i więzienia, władców, katorżników i spiskowców. Przebył nie tylko ogromne przestrzenie geograficzne ale także i przestrzenie społeczne.

2. Tradycja

Powróćmy jednak do historii i do legendy dzieciństwa. Polityczne nostalgii i nienawiści Piłsudskiego kształtowała przede wszystkim tradycja rodzinna.

Wspominany już ojciec Marszałka, Józef Wincenty Piłsudski był w 1863 r. komisarzem Rządu Narodowego w powiecie kowieńskim². O jego działalności wiemy jednak niezwykle mało, z czego może wynikać zarówno to, że i ona była niewielka, jak i przeciwnie, że stary Piłsudski był dobrym konspiratorem. Do historii, jak powszechnie wiadomo, przechodzą tylko gorsi konspiratorzy - ci rozszyfrowani przez policję, bądź nawet przez życzliwych dziejopisów, ci którzy pozostawili dużo śladów, wyznań i zeznań. Podczas Powstania Styczniowego walczył i dostał się do niewoli 24 - letni wówczas przyszły ojciec chrzestny Piłsudskiego, Józef Marcinkowski. Siedział dziewięć miesięcy w więzieniu wileńskim, potem aż w Tobolsku i Tomsku. Dziwnym trafem powróci niemal wprost na chrcziny przyszłego Naczelnika, jeszcze dziwniejszym zbiegiem okoliczności chrześniak powtórzy po latach jego zesłańczą wędrówkę - od więzienia w Wilnie po Tobolsk, Tomsk i dalej...

2 Jakub Gieysztor w *Pamiętnikach* odnotował, że jako komisarz czynny był bardzo w powiecie kowieńskim Józef Piłsudski (Wilno, 1921, t. I, s. 258). W historii obowiązuje do dzisiaj opinia, że ojciec Piłsudskiego działał albo w powiecie rosieńskim, albo wcale.

Na przedwczesną dojrzałość polityczną Piłsudskiego wpłynęły jednak najbardziej trzy wychowujące go kobiety.

Więc najpierw babka, Teodora z Butlerów. Ociemniała - więc widząca tylko przeszłość - opowiadała małemu Ziukowi i o walkach powstańczych i o swoim pobycie w więzieniu i o tym jak Moskale z radością przynieśli jej wiadomość: syn zabity a dwór spalony. Wiadomość okazała się o tyle nieprawdziwa, iż ofiarą padł sąsiad Piłsudskiego - ojca nazwiskiem Mikulski. Tropiony już przez Rosjan przybiegł, by wręczyć Piłsudskiemu jakieś papiery Rządu Narodowego, a nie zastawszy "pana komisarza" zaczął wyłuszczać sprawę jego siostrze, Julii Piłsudskiej. Wtedy wpadli Moskale. Mikulski rzucił papiery za jakąś skrzynię i próbował się ostrzeliwać. Został ranny, następnie dobity bagnetami.

Bardziej przeszłością niż terażniejszością żyła też "ciocia", a właściwie daleka krewna Piłsudskich, Stefania Lipmanówna. Młodsza o kilka lat od matki przyszłego Marszałka pomagała jej w wychowaniu licznej gromadki dzieci. W roku 1863, jako dziewczyna jeździła z lekarstwami i żywnością do powstańczych oddziałów, opatrywała rany, naprawiała mundury.. Poznała między innymi legendarnego Adama Bitisa, chłopca, który został dowódcą oddziału powstańczego na Żmudzi. On właśnie miał poprosić Lipmanównę: *My zginiem i długa noc na naszych grobach zalegnie - ale wy panno dzieciom małym opowiadajcie o nas, aby tę broń podjęły, którą zakopią po borach niedobitki ostatnie*³.

Mówienie prawdy o powstaniu Lipmanówna uznała za wypełnianie testamentu tego dowódcy. Było to jej zdaniem tym ważniejsze, iż Piłsudski - ojciec pomijał milczeniem te sprawy uważając, że dzieci jeszcze za małe na smutki. I nie jest ważne czy wypowiedź powstańca została przekazana dosłownie. Ważne, że w tej formie stała się ona elementem kształtującym dziecięcą wrażliwość przyszłego Komendanta, ważne iż dzieciństwo Piłsudskiego (w odróżnieniu od lat dziecięcych jego rówieśników w innych krajach) upływało nie wśród bajek o dobrych wróżkach, lecz w cieniu opowieści o walkach i o więzieniach, o katordze syberyjskiej i o śmierci. Te opowieści oswajały dziecięcą wyobraźnię z polskim losem, w jakimś stopniu też hartowały. Nie przypadkiem po latach w odczycie "Psychologia więźnia" (24 maja 1925) Piłsudski powie, iż w Polsce więzienie było jakby stałym towarzyszem myśli ludzkiej: *Przez dłuższy okres czasu więzienie było częścią kultury polskiej. Smutne wyznanie, a jednak jest w tym jakiś czar i urok! Mickiewicz w jednym z największych swych utworów, w najpoważniejszej tego utworu części, przenosi nas nie gdzie indziej, jak tylko do więzienia, gdzie więzień-poeta, po przeżyciu moralnym więzienia, po przebyciu tej drogi, o której mówiłem, po stworzeniu tam swojego więziennego własnego życia pisze, że odradza się nowy człowiek: "natus est Conradus". Rodzi się nowy człowiek więzienny, człowiek stworzony przez własną potęgę, przez własną siłę duszy, przemienioną w diament.*

3 Z. Zawiszanka, *Świt wielkiego dnia*, Warszawa 1933, s. 263. Duży wpływ Stefani Lipmanówny tłumaczyć należy też tym, iż jej związki z młodym Piłsudskim balansowały na pograniczu edukacji patriotycznej i sentymentalnej. Świadcetwa tego znajdujemy w pamiętniku brata przyszłego Marszałka, Bronisia Piłsudskiego, który np. pod datą 11 lutego 1883 zauważa złośliwie, że Ziuk (...) z ciocią większą część po obiedzie przepędza na *całusach i targansach*, a 27 sierpnia pisze już z wyraźną zazdrością: *Ciocia z Ziuczkiem swoim pół dnia przepędza na łóżku albo u niego na kolanach. Wczoraj do 2 rozmawiała ciocia z nim gdy położył się, najlepiej będzie nazwać to nie rozmową, bo o niczym nie mówią, ale romanowaniem.* (Rękopis dziennika Bronisia znajduje się w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku). Nie przypadkiem do Lipmanówny Piłsudski będzie kierował pierwsze listy z Syberii - pozując w nich na męczyznę dojrzałego i silnego.

Jeśli mowa już o literaturze, to kształtowała ona charakter przyszłego Naczelnika dzięki zauroczonej Romantyzmem matce, Marii z Billewiczów (1842-1884). Chorowita, obciążona kalectwem i gruźlicą kości, sentymentalna jak pani Słowacka i tak samo rozkochana w poezji, pani Maria uczyła swych synów nie tylko nienawiści. Przede wszystkim potrafiła zaszczyć im miłość do Polski i dumę z tragicznej lecz pięknej historii własnego narodu. Uczyła swych synów na pamięć i *Śpiewów historycznych* Niemcewicza, i patriotycznych wierszy Słowackiego, i utworów Mickiewicza związanych z Powstaniem Listopadowym. Po wielu jeszcze latach Piłsudski będzie cytował z pamięci i całe fragmenty *Beniowskiego*, i *Redutę Orzona*, i *Śmierć Pułkownika*, i - najtragiczniejszy z polskich wierszy - *Do Matki Polki*. O przyszłą Polskę modlono się w domu Piłsudskich słowami *Litanii Pielgrzymkiej* Mickiewicza, który prosił Najwyższego Sędziego -

- O wojnę powszechną za wolność ludów*
- O broń i orły narodowe*
- O niepodległość, całość i wolność ojczyzny naszej.*

Porównanie tych polskich wieczorów do obrzędu inicjacji nie będzie w tym miejscu przesadą. Była to inicjacja złagodzona rodzinnym ciepłem, ale pozostawiała w psychice głębokie ślady, uczyła konspiracji i pierwszych zasad polityki, zmieniała życie niedojrzałe, nieodpowiedzialne - w życie dorosłe. Ostatecznym efektem tych wieczorów było to właśnie, co winno być efektem inicjacji: zejście z powierzchni w głąb życia. *Tajemnica, którą te chwile były otoczone* - wspomni Piłsudski w *Bibule* pisanej w roku 1903 - *wzruszenie matki udzielające się małym słuchaczom, zmiana dekoracji jaka następowała z chwilą, gdy niepożądany jaki świadek trafił wypadkowo na nasze rodzinne konspiracje - wszystko to zostawiało niezatarte wrażenie w mym umyśle.*

Zjawisko "rozdwojenia" życia na autentyczne, oparte na prawdziwych wartościach, i pozorne, rozgrywane wśród kłamstw, będzie się nasilać w biografii Piłsudskiego, zwłaszcza w okresie gimnazjalnym. Wytworzy to swoistą dynamikę osobowości, której działania będą zmierzały do przywrócenia życiu jednoznaczności. Osiągnięcie tej jednoznaczności w wymiarze indywidualnym nie będzie możliwe, póki w życiu zbiorowym, stanowiącym środowisko jednostki, panować będą kłamstwo i kompromis - wymuszone terrorem. Nie będzie więc rzeczą przypadku, iż w działalność niepodległościową, wyzwalającą od życia w fałszu i upodleniu, najbardziej zaangażują się najstarsi z braci Piłsudskich - Bronisław i Józef - najmocniej napromieniowani atmosferą zułowskiego dworu.

3. Czytelnik, twórca i wykonawca literatury

Dzieciństwo przemienia się w dojrzałość, gdy wychowanie ustępuje samowychowaniu. W tym sensie dążenie do dorosłości jest zarazem osiąganiem wolności. Wolność bowiem to sztuka kierowania sobą tak, by nie być kierowanym przez innych. Nie da się jej osiągnąć bez przekształcenia środowiska i samego siebie. Tajemnicą wolności jest więc twórczość i to podwójna, z czego nie zawsze zdajemy sobie sprawę: kreacja i autokreacja zarazem. W odróżnieniu od działań wymuszonych, zdeterminowanych twórczość zawiera w sobie element teleologiczny, jest nastawiona na realizację jakiegoś planu i wymaga istnienia tego planu. Stworzone dzieło będzie wypadkową między wysiłkiem twórcy i porządkiem świata, między determinizmem a teleologią.

Młody Piłsudski dość wcześnie wszedł na drogę twórczości. Nie ukończywszy jeszcze lat trzynastu, w pierwszej połowie 1880 r., wraz z braćmi Bronisławem i Adasiem Ziuk zaczyna "wydawać" tajne pismo "Gołąb Zułowski" - przepisywane w kajetach,

rozpowszechniane w kręgu rodziny i kolegów. Przyszły Marszałek jest jego głównym redaktorem - w sumie stworzył 46 numerów i 11 "dodatków". Po tym, co już zostało powiedziane, nie zaskakuje fakt, iż łamy pisemka nie były wypełniane baśniami - choć trafiały się opowieści o walkach z Indianami (*Przygody osady okręgu Stempor i Biali strzelcy*), a także wierszyki o koniu Rappanie i psie imieniem "Karo". Byłoby czymś nienaturalnym, gdyby takich tekstów w ogóle nie było. Ważne jednak, iż to dziecięce pismo już miało charakter polityczny. Jego "linię" - jeśli można tak powiedzieć - wyznaczały fragmenty *Śpiewów historycznych* Niemcewicza, zakazane utwory polskich poetów i prozaików, pieśni z czasów Powstania Styczniowego (m.in. *Jak wspaniała nasza postać*) i pieśń o wąwozie Samosierra. Na szczególną uwagę zasługują szkice *Bitwa pod Austerlitz* i *Bitwa pod Arcole*. Można by je skwitować jako efekt zaczytywania się Ziuka w *Historii Napoleona* Emila Saint-Hilaire'a, gdyby nie to, że w obydwu szkicach znalazły się nazwy pułków i nazwiska dowódców, których nie było we wspomnianej (i ulubionej!) książeczce Piłsudskiego. Poza tym: rozczytywanie się w książkach o Napoleonie to coś więcej niż pogoń za historyczną sensacją, to początek świadomego poszukiwania wzorców. Postać Cesarza Francuzów stanie się w świadomości Piłsudskiego wyzwaniem - atrakcyjnym wzorcem i wyrzutem sumienia jednocześnie. Przeczytawszy wiele na temat Rewolucji Francuskiej i podziwianego Boga Wojny Piłsudski musiał zadać sobie i rodakom pytanie: czemu my Polacy, nie zdobyliśmy się na taką energię rewolucyjną? I zarówno sobie, jak i rodakom musiał udzielić gorzkiej odpowiedzi: byliśmy i jesteśmy gorsi od Francuzów. *Był to* - wspomni po latach Piłsudski w szkicu *Jak stałem się socjalistą - wielki cios zadany mojej dumie narodowej*.

Twórczość społeczna Piłsudskiego rozwijała się od form zabawowych - gdy wymyślał i narzucał rodzeństwu różnego rodzaju gry, poprzez przewodzenie takim organizacjom jak "Spójnia", PPS, ZWC po organizowanie milionowej armii i wielomilionowego państwa. Zdarzało się, iż przewodził kilku strukturom jednocześnie. Nim zajmujemy się tymi sprawami dokładniej, zwróćmy uwagę na mało uwzględniany szczegół, jakim była wyjątkowa pozycja Ziuka w grupie rodzinnej. Józef był czwartym z dziesięciorga dzieci państwa Piłsudskich⁴, został jednak przywódcą całej gromadki, gdyż trójkę starszego rodzeństwa tworzyły dwie uwielbiające go siostry oraz ustępujący mu we wszystkim Broniś. Ziuk nie tylko wymyślał zabawy, także pomagał dwóm młodszym braciom w lekcjach. Rok starszy Bronisław został przez niego przegoniony i maturę zda rok po Józefie. Przesadą byłoby twierdzenie, iż Ziuk zawdzięczał swą pozycję w rodzinie i w grupie koleżeńskiej jakiejś wrodzonej charyzmie, nie można jednak nie dostrzec, iż dość szczęśliwy dla niego układ rodzinny wyzwał w przyszłym Naczelniku takie cechy, jak opiekuńczość czy zdecydowanie i sprawiał, że i w politycznych strukturach, w których uczestniczył, zachowywał się w sposób naturalny... jak przywódca.

Pierwszą z takich struktur grup była "Spójnia". Po przenosinach rodziny do Wilna obaj bracia zaczęli nauki w I Państwowym Gimnazjum, które mieściło się w gmachu dawnego Uniwersytetu Wileńskiego. Trudno powiedzieć, kto zorganizował młodzieżową grupę konspiracyjną. Zapewne pod różnymi nazwami istniała tu od czasów filomatów i filaretów, taki był genius loci. Wydaje się, iż początkowo ważniejszą rolę w "Spójni" mógł odgrywać Broniś, ale i na tym polu został zdystansowany przez młod-

4 Dla przypomnienia: Helena (1864-1917), Zofia (1865-1935), Bronisław (1866-1918), Józef Klemens (1867-1935), Adam (1869-1935), Kazimierz (1871-1941), Maria (1873-1921), Jan (1876-1950), Ludwika (1879-1924), Kacper (1881-1915).

szego brata. Najważniejsze jest jednak to, iż była to grupa samokształceniowa, to znaczy poszukująca wzorców poza oficjalnie dozwolonym kanonem. Podstawę samokształcenia stanowiła biblioteka Piłsudskich - a więc znów lektury Marii z Billewiczów: *Kordian*, *Wacława dzieje*, *Dziady*, *Pan Tadeusz*, choć czytano, rzecz jasna, również "normalne" książki młodzieżowe autorstwa Aleksandra Dumasa czy Wiktora Hugo. W 1883 r. wraz z "modą" socjalistyczną zmienił się trochę charakter i lektur, i spotkań. W pamiętniku Bronisława Piłsudskiego pod datą 12 grudnia tegoż roku znajdujemy zapis: *Czytałem dziś gazety ruskie i "Proletariat" wydawany w Warszawie [...], zostałem patriotą i będę tym więcej się starał rozwijać i rozpowszechniać patriotyzm*. Nie jest zatem przypadkiem, że ulubionym bohaterem uważającego się za socjalistę Piłsudskiego jest król Władysław Warneńczyk ani to, że od pewnego momentu Piłsudscy, Hamolecki i ich koledzy ze "Spójni" zaczynają się rozczytywać w pamiętnikach dotyczących powstania 1863 roku i zsyłki. Do książek czytanych zbiorowo na głos należały wspomnienia syberyjskie Gillera, Gordona, Piotrowskiego, a także większe opracowania na temat walk Powstania - między innymi Limanowskiego *Historia powstania narodu polskiego* i podobna rzecz Przyborowskiego. Pod datą 4 grudnia 1883 r. w pamiętniku Bronisława Piłsudskiego można znaleźć notatkę: *Czytaliśmy głośno historię powstania 1863 r. na Litwie i Żmudzi*. Kolejne pokolenie Polaków oswajało się z myślą o walce i o śmierci.

Literatura Powstania Styczniowego to literatura porażająca: dawała wzorce pięknego umierania, uczyła utożsamiać bohaterstwo z cierpieniem, z raną w przegranej bitwie, z katogą - więc z ofiarą, a nie ze zwycięstwem. Wychowani na takiej literaturze Polacy mogliby nabrać przekonania, iż przyszła niepodległość zostanie raczej wycierpiana niż wywalczona. Na szczęście wszystkie te lektury zostały zrównoważone jednym ale genialnym dziełem - *Trylogią* Sienkiewicza.

Na przełomie 1883/1884 "Słowo" wileńskie drukuje *Ogniem i mieczem*, następnie *Potop*. Te książki działają jak odtrutka i rzeczywiście krzepią słabe serca i chorą wyobraźnię. Bohaterowie Sienkiewicza stają się bohaterami konspiratorów ze "Spójni", także bohaterami młodego Piłsudskiego. Ich wpływ będzie na tyle silny, że kiedy podczas wrzenia 1905 r. towarzysze z PPS zaczną powoływać się na *Kapitał* Marksa - Piłsudski rzuci im w złości: *prócz "Kapitału" Marksa znam książkę nie mniej doniosłą, a mianowicie "Trylogię"*. *Niech chłopcy z Organizacji Bojowej uczą się z niej strzelać do dwugłowego orła*.

Wpływ Sienkiewicza na przyszłego Marszałka nie ograniczył się do werbalnych deklaracji. Pamiętajmy, że rozbita w 1863 r. Polska nie tylko nie miała armii, nie tylko nie znała języka komend, ale nie rozumiała świata wartości rycerskich, gardziła militarystką. Piłsudski odbudowywał polską kulturę wojskową opierając się na arcydziele Sienkiewicza. Na jego bohaterach wzorował też i swoje zachowanie. Wybiegając w przód podajmy kilka przykładów.

Kiedy 23 września 1914 r. będzie ewakuował przyczółek pod Opatowem - odpłył na ostatnim pontonie wraz z rannymi i ciałami zabitych, odpłynął już pod ostrzałem kozaków - co przywodzi na pamięć patetyczną scenę z *Ogniem i mieczem*, ukazującą Skrzetuskiego na Dnieprze, także pod ostrzałem kozaków, myślącego o rycerskiej śmierci.

O rycerskiej śmierci myślał także Piłsudski maszerując nocą przez Ulinę - co opisał następnie w pracy *Moje pierwsze boje*. Wspomina tam, że gotów był prowadzić swych żołnierzy nawet w Tatry i w ich scenerii stoczyć ostatnią wielką bitwę. Nie po to, by zwyciężyć, w to nie wierzył, lecz po to, aby stworzyć legendę i aby ta legenda

była wzorem dla przyszłych pokoleń, żeby była dla nich wyzwaniem, żeby była wyrzutem sumienia.

Z Sienkiewicza rodem są sceny z "Reduty Piłsudskiego" na Wołyniu. Broniąc jej zachowywał się Komendant niczym Jarema na murach Zbaraża - rozmawiał z żołnierzami podczas ostrzału, żartował i nie kłaniał się kulom. Legenda Sienkiewicza tak zresztą mocno owładnęła wyobraźnią obrońców reduty, iż - niby obrońcy Kamieńca - cały czas byli przekonani, że Rosjanie, jak ongiś pohańce, ryją nocami podkop. Więc obrońcy tego nowego Kamieńca zaczęli wykonywać kontrpodkop...

14 listopada 1920 r. wojsko (nie robi tego parlament opanowany przez przeciwników Komendanta, tylko właśnie wojsko!) wręcza Piłsudskiemu buławę marszałkowską. Wśród wiwatów i armatnich salw wręczył ją Piłsudskiemu najmłodszy kawaler Virtuti, szeregowiec Jan Wężyk. W ten sposób powtórzona została po wiekach kolejna wielka scena - okrzyknięcie Jaremy hetmanem przez wiernych mu żołnierzy 26 września 1648 r. we Lwowie. Zrzeczenie się urzędu Naczelnika ma rodowód w tej samej legendzie: oto Jarema po rozmowie z Bogiem, po rozmowie pełnej łamania się, płacząc zrzeka się władzy na rzecz regimenterzy.

Na prawach hipotezy chciałbym dorzucić jeszcze jeden wątek: bunt Żeligowskiego, a raczej: pozorny bunt. Czyż nie przypomina on gry Chmielnickiego, który pertraktując z Polakami kazał "bez wiedzy" swojej zajmować Krzywonosowi jaknajwięcej ziem?...

Tak, Piłsudski potrafił czytać Sienkiewicza.

Nie tylko jego...

28 czerwca 1923 r. Piłsudski zrzeka się szefostwa Ścisłej Rady Wojennej. Otwierając posiedzenie stwierdza, że ma ono tylko jeden punkt - zdanie służby przewodniczącego przez siebie - i posiedzenie zamknie. Ta scena też ma pierwowzór: wielką scenę koronacyjną z *Kordiana*, podczas której car powie tylko jedno słowo: "przysięgam".

O roli Piłsudskiego w "Spójni" dobitnie świadczy fakt, iż po jego wyjeździe na studia medyczne do Charkowa działalność grupy zamarła. Bracia Piłsudscy wezmą potem udział w nieudanym spisku na życie cara, przy czym przebywający w Piotrogradzie Bronisław odegra jedną z głównych ról, pozostający zaś w Wilnie Józef - jedynie pomocniczą, co nie znaczy, iż wplątał się w sprawę nieświadomie i został skazany niewinnie. Został w trybie administracyjnym skazany na 5 lat wschodniej Syberii, w motywacji wyroku podano, iż ułatwiał ucieczkę jednemu ze spiskowców, Goworuchinowi, za granicę i że znaleziono u niego rękopisy treści rewolucyjnej. Wszystko to - zdaniem władz - daje świadectwo przestępczego nastawienia, nie pozostawiając wątpliwości, że Józef Piłsudski działał świadomie w interesach rewolucyjnego spisku⁵.

Przed wyjazdem na Sybir, 24 maja 1887 r. Ziuk napisał do ojca list-wiersz. Historycy piłsudczykowsy na ogół kwestionują tu autorstwo Piłsudskiego, tekst nie wszedł do przedwojennego kanonu dzieł Marszałka, a wydaje się, iż wiersz jest i ważny, i autentyczny. To pożegnanie z młodością i - mimo kiepskiego poziomu artystycznego - znakomity autoportret duchowy. Wiersz ten przed wojną drukowany był tylko w pracy Stefana Hińczycy *Pierwszy żołnierz odrodzonej Polski* (1931) - przepiszymy jego urywki wraz z komentarzem autora:

W dalekiej stronie, gdzieś na krańcach świata,
Z zatrutem sercem, zakuty w kajdańy,

5 M. Lepecki, *Józef Piłsudski na Syberii*, "Wiadomości Literackie", nr 486/1933.

Na dzikiej wyspie i pod ręką kata
 Żywot swój pędzić będę oplakany.
 Jam tak świat kochał i szczęście ludzkości
 Najpromienniejszem było mem marzeniem.
 Utonąć mogło braci nieporozumienie.
 Chciałbym, by człowiek w bliźnim widział brata,
 Jam pragnął święcie, by w morzu miłości
 Nie bacząc nigdy na sztuczne podziały.
 (...)
 Niech więc mój przykład, me złamane życie,
 Mój los - niech zbudzi w nich to przekonanie,
 Że nic nie zrobim, gdy działając skrycie,
 Ze chcemy myśl swą rzucić w wykonanie
 I wolę gwałtem swą narzucić drugim.
 Lecz niech się nie rwą do czynu w zapale,
 Dojrzeją pierwszej w pracy - i po długim,
 Długim rozmyśle idą już wytrwale
 Do celu, jaki wskaże proces życia,
 A nie szlachetne, lecz próżne marzenie...
 Oto jest droga dla nich do przebycia...

Następuje - streszcza utwór Hińcza - rzewne pożegnanie z rodziną. Błaga ojca, by mu ułatwił dalsze kształcenie, choć będzie rzucony na śnieżne równiny Sybiru. Wszak w przyszłości chciałby pracować dla społeczeństwa, pragnąłby zużytkować swą wiedzę i swe siły dla dobra narodu.

Gdy stanę w miejscu, a świat pójdzie przodem,
 A ja zostanę w zapomnieniu...
 I nic nie utracę, łączącą z narodem,
 Ta myśl mię nęka, spokoju nie daje,
 Gryzie mi serce, do mózgu się wkrada.
 Sen płoszy z powiek. Ach! sił mi nie staje,
 By wypowiedzieć, jak duch mi upada,
 Gdy myślę o tem...

Wierzy jednak, że ojciec go nie opuści i przyjdzie mu z pomocą, a kiedy po latach wielu wróci z ziemi wygnania do ojczyzny, nie będzie obcy rodzinie, nie zerwie związku z wiedzą i z postępem.

A gdyby bezlitosna śmierć porwała go na obczyźnie? Niech przynajmniej pozostanie po nim pamięć dobrego syna i dobrego Polaka.

Niech przebaczą mu bliscy, iż w tak młodych latach, niewiele zdziaławszy, opuścił rodzinę.

Powiedzcie sobie: zniósł on ciężkie bóle,
 za błąd chwilowy zapłacił on srodze.
 I zginął marnie, choć tak święte cele
 Zakreślił sobie na życiowej drodze.
 Trza mu przebaczyć, bo kochał on wiele.

Ratuje go od ostatecznej rozpaczyny głębokie przekonanie, że cierpienie jego nie na daremne, że z jego popiołów powstanie lepszy obrońca praw świętych ludzkości!

Wiersz jest świadectwem kryzysu - zrozumiałego w sytuacji kogoś, kto zaplątał się w nieudany spisek i ma przed sobą Sybir. Wyczytać tu można rezygnację z romantycznych "marzeń" i program "dojrzwiania" w pracy, ale przecież najbardziej boli młodego autora, iż zostanie zapomniany przez współziomków - to znaczy, że żył i działał daremnie. Dlatego w finale wraca wątek śmierci i romantyczne przekonanie, że z jego popiołów powstanie lepszy obrońca. Aluzja do Króla-Ducha i egzaltacja naśladowająca jego twórcę to dodatkowe dowody, iż wiersz napisał rozkochany w Słowackim młody Piłsudski. List jest pożegnaniem z młodością także i w tym sensie, że prezentuje osobowość już w pełni ukształtowaną, ambitną, mimo porażki, liczącą na - choćby metafizyczny - odwet. Na Sybir został wygnany młody człowiek przekonany o swoim posłannictwie, pełen winy, iż nie zdołał go wypełnić. Gdy kilka lat potem Piłsudski napisze do swej syberyjskiej sympatii, Leosi Lewandowskiej, list z zesłania (10/22 marca 1891), usłyszymy w nim podobne tony: wychowano mię tak, że wpojono we mnie wiarę w moje zdolności, a co za tym idzie w niezwykle przeznaczenie moje. Wychowanie to było skuteczne, może aż za skuteczne: *wszędzie, pomimo swoje młode lata liczyłem siebie i liczono mnie równym ze starszymi, a młodszy lub rówieśnicy zawsze mi się wydawali niższymi pod względem rozwoju, to mi dodaje otuchy, myślę, że gdy dojdę do lat starszych będę wyższym od terażniejszych mych znajomych.*

Listy syberyjskie Piłsudskiego cechuje to samo rozdarcie, które cechowało wspomniany już list-wiersz do ojca. Z jednej strony poczucie misji, ba, poczucie siły pozwalającej na zrealizowanie romantycznych zamiarów, z drugiej - poczucie winy. W cytowanym przed chwilą liście do Leosi, kobiety wówczas mu najbliższej, Piłsudski pisał: *w najlepszych minutach czuję, jak gdyby nade mną coś stało wzbudzając we mnie niezadowolone z siebie, z otoczenia, z życia prowadzonego przeze mnie (...) Ja czuję, że mi trzeba dużo, dużo pracować, czując w sobie zdolności ja sobie wyrzucam, że je marnuję, (...) wyrzuty sumienia nie opuszczają mnie ani na chwilę.*

Wyrzuty sumienia były wyrazem dysonansu pomiędzy zdolnościami a dokonaniem. Niezadowolone z otoczenia dotyczyło postawy Polaków - żywiołu, w którym młody Piłsudski działał.

II. STWORZYĆ PAŃSTWO, KTÓREGO NIE MA NA MAPIE...

1. Dezintegracja i programy integracyjne

Jeśli Polacy pokolenia Piłsudskiego przypominali jakiś żywioł - nie był nim ogień, ale raczej ziemia i to w postaci najcięższej, w postaci kamienia. Z goryczą mówił Piłsudski do swoich oficerów na naradzie w Lipnicy Górnej (30 grudnia 1914): *Polacy okazali się kamieniem pleśnią pokrytym a nie ładunkiem dynamitu.* Gorzkie słowa, może i trafne w odniesieniu do mieszkańców Kongresówki, na których powstanie liczył wyruszając ze "Strzelcami", niesprawiedliwe, gdyby odnosić je do tych, wobec których zostały wypowiedziane i których - przy innej okazji - nazwał "żelaznymi kwiatami". Ta grupa oficerów niepodległości to było przecież jego dzieło, elita, o jakiej kilkadziesiąt lat wcześniej, gdy rozpoczął swe prace, można było najwyżej marzyć. Zahartowani w walkach legionowych oficerowie stworzą, nawet mimo nieobecności uwięzionego w Magdeburgu Komendanta, siłę, która u schyłku wojny pociągnie ludność do walki. Będzie to pierwsze od przeszło półtora wieku zwycięskie powstanie polskie - Powstanie Listopadowe 1918 roku. Potem, już pod jego dowód-

dztwem, oficerowie ci odeprą kolejny najazd zaborców i zwycięstwami pod Warszawą i nad Niemnem przypieczętują odzyskaną niepodległość. Stworzenie tej elity było wysiłkiem niezwykłym. Można porównać je do rzeźbienia w kamieniu - gołymi, pokrzwionymi rękami.

Pierwsze próby przeprowadzane w "Spójni" nie skończyły się klęską, ale i nie miały powodzenia.

Z grupy, która wówczas uczyła się konspirować pod kierunkiem "Ziuka", jedynie jego brat weźmie udział w spisku na cara, za co zapłaci latami zesłania. Z pozostałych działaczy jakoś żaden nie odznaczy się w pracach niepodległościowych. Dla Piłsudskiego okres "Spójni" nie był jednak czasem zmarnowanym: to był czas bardziej autokreacji niż kreacji, czas umocnienia charakteru, utrwalenia przekonań i planów. Gdyby nie zrobił niczego innego poza kierowaniem (i to bez wpadki!) pracą "Spójni" - i tak by przeszedł do historii jako kontynuator dzieła filomatów. W tamtych czasach było to bardzo dużo, było to więcej niż mogło dać z siebie społeczeństwo.

Polska po roku 1863 była chora, jej schorzenie można opisać w kategoriach schorzeń nerwowych - tyle że odniesionych do zbiorowości. Następstwem szoku, jakim była klęska Powstania Styczniowego, stała się apatia większej części społeczeństwa, na co nałożyło się jeszcze obniżenie progu lęku. Jeżeli walki 1863 r. ominęły większą część Polaków, to terror nie ominął nikogo. Strach przed działaniem nielegalnym, poczucie wszechmocy wroga, obsesja wszechobecności szpicli - to przecież w wymiarze powszechnym odpowiedniki tego, co w przypadkach indywidualnych nazywa się psychozą lękową. Stąd obawa przed każdym działaniem i stąd podziw dla gestów i namiastek, dla programów tak w gruncie rzeczy żałosnych, jak "praca u podstaw" czy walka o autonomię kulturalną.

Dusza zbiorowa narodu była rozbita, zdeintegrowana, nie miała planów, bała się nawet marzyć. Objawem tej dezintegracji była podatność na nastroje objawiająca się infantylnym mistycyzmem, wiarą w przepowiednie i w pomoc zaświatowych potęg, z którymi utrzymywano kontakt... poprzez wirujące stoliki. Moda na nie nieprzypadkowo zapanowała po roku 1863. Energia polska, jeśli jakaś była, wyczerpywała się w uroczystych nabożeństwach ku czci klęsk, w pogrzebach i w rocznicach śmierci narodowych bohaterów, w ekstatycznych przemówieniach i w płaczu, który był na nie odpowiedzią. Społeczeństwo polskie nigdy tyle nie płakało, co wtedy, płacz na mszy i płacz w knajpie stały się formami patriotyzmu.

Najlepsi synowie narodu, ci, którzy wcześniej walczyli bądź mogli jeszcze zerwać się do walki - dali sobie narzucić poczucie winy, odpowiedzialność za śmierć tych, których przecież mordowali zaborcy. (Podobna psychoza powtórzy się po Powstaniu Warszawskim - podtrzymywana sprytnie przez komunistyczną propagandę!). Komponentem zbiorowej apatii stała się utrata wiary elit w sens działania, ba, nawet w sens istnienia. Stąd liczne po 1863 r. samobójstwa i emigracje, stąd potępienie wszelkich, nieśmiałych nawet, prób politycznego ożywienia kraju. Doszło do tego, że społeczeństwo Kongresówki z wyraźną ulgą potępiło "Proletariat" jako bandytów, inaczej oceniono działalność tej grupy w Krakowie - ale właśnie dlatego, że Galicja nie przeżyła kłęski powstania i wywołanego nią szoku.

Cierpienie psychiczne zbiorowości wywoływało nawet działania o charakterze auto-agresji (bojówki endeckie pacyfikujące rewolucję 1905 roku!) i programy nawołujące do rezygnowania z odrębnej osobowości. Anonimowo wydana praca Kazimierza Krzywickiego *Polska i Rosja* w roku 1872 wzywała, by Polacy tak dalece przystosowali się do klęski, by wyrzekli się swej odrębności, wiary, nawet języka i zaczęli "normal-

nie" żyć w ramach Słowiańskiego, to znaczy carskiego, Imperium. Książka ta była poważnie dyskutowana i nawet zyskała zwolenników, choć był to przecież program zdrady, program samobójstwa polegającego na przelaczaniu własnej krwi w żyły wroga.

Bardziej łagodnymi, choć na dłuższą metę też samobójczymi działaniami, były ucieczki w życie rodzinne - więc rezygnacja ze struktur, które mogły ochraniać polskość, dobrowolna atomizacja, mimikra, a dodatkowo często ucieczka w alkoholizm - ucieczka od świadomości przynoszącej tyle problemów.

Podkreślić warto, iż alkoholizm popierany był przez rosyjskiego zaborcę. Kongresówkę zalewano tanią wódką, chodziło o to, by, jak zauważył Piłsudski: *ogłupić Polskę do urownia (poziomu) Rosji*. 700-milionowy budżet Imperium, jak przedstawił to Piłsudski w artykule *Budżet państwa* ("Robotnik" nr 13/1896), składał się w przeważającej części z podatku od wódki - 284 mln rubli; w mniejszej dochód przynosiły cła - 154 mln, opłaty wykupowe od chłopów - 89 mln i podatki od tytoniu - 32 mln. Za te pieniądze przede wszystkim utrzymywano wojsko - 289 mln i więzienia - 14 mln; na wyższe uczelnie i na szkoły ludowe przeznaczano zaś po 4 mln. W odniesieniu do Kongresówki roku 1895 to, co Polacy przepijali wystarczyło na utrzymanie okupacyjnej armii i więzień. Szczytem perfidii władz były organizowane też w Wilnie i Warszawie "kuratoria trzeźwości", w których spędzano czas przy herbatce, lekturze odpowiednio dobranych książek i umoralniająco-upolityczniających pogadankach. Była to, wbrew pozorom, niezwykle logiczna działalność. Z punktu bowiem widzenia logiki, każde społeczeństwo da się podzielić na pijących i niepijących, poza nimi nie ma już nikogo...

Tak więc świadomość polska tamtych lat, o ile nie została zdegenerowana, była - użyjmy terminu najwybitniejszego z naszych powojennych psychologów, prof. Kazimierza Dąbrowskiego - świadomością zdeintegrowaną. Ze stanu dezintegracji jednostka ma tylko dwa wyjścia: integrację wsteczną, przystosowawczą i integrację pozytywną, to znaczy na wyższym poziomie. Warunkiem powodzenia tej drugiej jest wzmocnienie w działalności jednostek tzw. czynnika III, autonomicznego (czynnik I = cechy wrodzone, czynnik II = determinizm otoczenia). Przerzucając koncepcję Dąbrowskiego na zbiorowość, trzeba powiedzieć, że zarówno masy, jak i elity wybrały po rozbięciu 1863 roku drogę integracji wstecznej. W przypadku mas była to samodegradacja - alkoholizm, życie na poziomie biologii w rodzinie, w przypadku elit - wspomniany już program Krzywickiego dobrowolnej rusyfikacji, w najlepszym razie - pozytywizm.

Dysonans między swą psychiką a światem elita "pozytywistów" likwidowała za cenę rezygnacji ze zbyt wygórowanych ambicji, rezygnacji z haseł niepodległościowych, z militarystyki - na rzecz "pracy u podstaw", bogacenia się - najlepiej na handlu z Rosją - i tworzenia elit lokajskich. Namiastką patriotyzmu stawało się życie rodzinne, co przynosiło nawet korzystne, na dalszą metę, efekty uboczne. Według obliczeń Kukiela, w okresie Powstania Styczniowego w Kongresówce żyło prawie 5 mln ludności, w tym blisko 90% Polaków; w roku 1910 w Kongresówce było już ponad 12 mln mieszkańców, w tym 9 mln 421 tys. Polaków. Najbardziej patriotycznie (w sensie pozytywistycznym) prowadzili się mieszkańcy Warszawy, której ludność w latach 1865-1913 wzrosła z 243 do 895 tysięcy. Nie zawiedli też łódzcy chłopo-robotnicy: z 50 na 459 tys., a i na prowincji poczynano też sobie tego - np. ludność Sosnowca wzrosła z 6,5 do 144 tys. Oczywiście przyrost tej ludności odbywał się też w drodze przepływu chłopów ze wsi, do Kongresówki napłynęło sporo Niemców i tzw. Litwaków (to znaczy Żydów z obszarów Białorusi i Rosji, nie związanych historycznie z

Polską i właśnie z tej racji popieranym przez władze carskie). Ale prócz tego sztucznego przyrostu ludności głównie niepolskiej, znakomicie rozwijały się w tamtych latach nasz rodzimy przyrost naturalny, co pośrednio także łączyło się z sytuacją polityczną po 1863 r. Ludność terenów nie objętych Powstaniem Styczniowym nie miała się po czym pocieszać i nie wzrastała w tak zawrotnym tempie. Galicja przybrała z 1,8 mln do 2,2, Poznańskie z 843 tys. do 1,12 mln. Przyrost ludności na dłuższą metę mógł być - jak się rzekło - korzystny, pod warunkiem, że efekty uboczne nie staną się jedynymi. Na razie była to coraz większa masa biologiczna, bierna, nie przeniknięta świadomością narodową.

Regresywnej integracji, jaką serwował Polakom pozytywizm, przeciwstawione zostały żywiołowo trzy programy: endecki, internacjonalistyczny i piłsudczykowski.

Program endecki, najbardziej umiarkowany, w jakimś stopniu rozwijał pomysły pozytywistów - miał jednak i wyższy, choć odległy, plan "narodowy". Na tej dwoistości zaważyła historia narodowców. Ruch ten inspirowali działacze Ligi Polskiej, założonej na zamku Hilfkon pod Zurychem przez powstańców 1863 roku - majora Ludwika Michalskiego-Matyaska, właściciela romantycznej posiadłości, podróżnika i awanturnika (dzięki czemu dorobił się majątku, ale jak widać nie dla siebie) oraz pułkownika Zygmunta Miłkowskiego, który znany był jako Teodor Tomasz Jeż - autor patriotycznych powieści. Ta romantyczno-powstańcza tradycja odsunięta została na plan dalszy, gdy w roku 1863 władzę w Lidze przejęli krajowi pozytywiści z Romanem Dmowskim na czele - zmieniając jej nazwę z "Polskiej" na "Narodową". Na plan pierwszy wysunięto cele proste - pracę u podstaw i zasadę małych kroków, nakazującą wykorzystywać legalne drogi działania. Zakładano, iż najpierw powinno nastąpić zjednoczenie trzech zaborów w jednym organizmie (najlepiej w słowiańskiej Rosji) - co ułatwi późniejsze zdobycie niepodległości, może nawet bez konieczności powstania. Tak więc endecja proponowała pozornie dwa poziomy integracji: wyższy, "narodowy" (odsunięty na nieokreśloną przyszłość) i niższy, de facto pozytywistyczny, nie dający Polakom niczego więcej niż mieli w Królestwie Kongresowym po 1815 r., ale też nie narażający na kłopoty wyznawców tak "bohaterskich" planów. W popowstaniowym okresie dezintegracji był to na pewno program integrujący, ale w porównaniu z wartościami i ambicjami roku 1863, ba, w porównaniu z ambicjami twórców ruchu, była to integracja wsteczna - z obietnicą integracji postępowej w bliżej nie określonej przyszłości. Namiastką patriotyzmu stawały się hasła antyżydowskie i antyniemieckie, zasługą ruchu było jednak upatriotycznienie wsi - w ramach oświatowej "pracy u podstaw".

Przeciwieństwem programu narodowców była ideologia "internacjonalistyczna", która przepowiadała dobrobyt i sprawiedliwość (czyli "zniesienie wyzysku") w sposób rzekomo naukowy, a nawet podwójnie naukowy, co rozbijało ją od środka. Z jednej strony zapowiadano powrót wspólnoty analogicznej do wspólnoty pierwotnej, ale na wyższym poziomie, co miało się dokonać na mocy "spizowych praw ekonomii" (określenie Engelsa); z drugiej zapowiadano tenże sam ustrój bezklasowy - jako wynik rewolucyjnego zniesienia klas uciskających przez proletariąt. Teoria ta napłynęła do nas za pośrednictwem Rosji, została też po drodze co nieco zrusyfikowana. Proletariąt jawił się rosyjskim socjalistom jako zbiorowy Mesjasz, który niczego nie ma - żadnych praw, żadnej kultury - więc wywalczy dla wszystkich wszystko i stworzy Królestwo Boże na ziemi czyli, mówiąc po marksowemu, Zukunftstaat (Państwo Przyszłości). Pośrednictwo rosyjskie sprawiło, że głoszący nadejście rewolucji pierwsi socjaliści z "Proletariatu" w rzeczywistości orientowali się na rewolucję rosyjską i na Zukunfts-russland. Dlatego "Proletariat" w umowie z Narodną Wolą uznał (w paragrafie 18)

kierowniczą rolę Komitetu Wykonawczego NW oraz zgodził się (w paragrafie 7), aby stosować terror wobec wyższych władz rosyjskich tylko za zgodą KW Narodnej Woli. To samo utożsamienie rewolucji światowej z rosyjską zaciążyło nad konkurującą z PPS partią Dzierżyńskiego i Marchlewskiego. Na IV (Sztokholmskim) Zjeździe SD PRR w 1906 r. "polska" SDKPiL przystąpiła do partii rosyjskiej jako jej autonomiczna sekcja. Oznaczało to na przyszłość - w najlepszym razie - zmianę klasy zaborcy na gorzej wykształconą, obdartą i - co tu ukrywać - chamską, ale nie oznaczało zmiany samego zaborcy. Ponieważ jednak wiara w Zukunftstaat miała wszelkie cechy religii i fanatyzowała swych wyznawców - w efekcie polscy socjaldemokraci więcej energii wkładali w walkę z PPS uważaną za heretyckich "patriotników" niż w walkę z klasowym uciskiem. O zaborcach jakby zapomniano, co tych ostatnich niezmiernie musiało cieszyć.

Internacjonalizm miał też - jak się rzekło - wymiar fatalistyczny. Ten drugi model, dominujący przede wszystkim w Niemczech, zakładał, że rozwój ekonomii wymusza rozwój coraz większych rynków, co prowadzi do zjednoczenia świata. Teoretyczka tego nurtu, Róża Luksemburg, powtarzała więc powiedzonko wymyślane przez działającego na Zachodzie Plechanowa, iż walka o przyszły komunizm ma tyle sensu, co walka o przyszłe zaćmienie księżyca, miała także pretensje do Polski, że próbuje zakłócić ten zbawczy proces zbędną walką o osobną niepodległość. Ten fatalizm rozbrajał społeczeństwo polskie, unieważniając niejako niepodległość - na rzecz studiowania marksizmu i strajków, które do ruchu przez Piłsudskiego były jedyną bronią socjalistów w Polsce. Hasła międzynarodowej jedności robotników skompromitują się ostatecznie w 1914 r., jedność z rewolucją rosyjską doprowadzi naszych socjaldemokratów do zdrady w roku 1920.

Ruch piłsudczykowski był pozornie najbardziej radykalny, romantyczny - nad takim wizerunkiem zresztą solidnie ów ruch pracował. Piłsudski nie tylko był wychowankiem literatury romantycznej, on wiedział, że język romantyzmu jest najbardziej zrozumiały dla Polaków, bo porusza nie tylko umysł (jak programy pozytywistów czy teorie ekonomiczne Marksa), ale także uczucia. W memoriale o organizacji werbunku (26 grudnia 1916) Piłsudski mówi o tym jasno:

Polacy nie są zorganizowanym narodem, wobec czego znaczy u nich więcej nastrojów aniżeli rozumowanie i argumenty; sztuką rządzenia Polakami jest zatem wzmacnianie odpowiednich nastrojów.

Piłsudski stwarzał takie nastroje, odwołując się do języka narodowych mitów, czego nie potrafili ani pozytywiści, ani ekonomiści. Jeżeli początkowo mity niejako kierowały jego działalnością, narzucając mu szkolną konspirację (mit filomatów) czy zaangażowanie w budowie Państwa Podziemnego PPS, to można wskazać moment, w którym Piłsudski świadomie zaczął się posługiwać mitami. 6 sierpnia 1914 r. w Krakowie na posiedzeniu Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych Piłsudski przedstawił odezwę Rządu Narodowego:

Polacy! W Warszawie utworzył się Rząd Narodowy. Obowiązkiem wszystkich Polaków jest skupić się solidarnie pod jego władzą. Komendantem polskich sił wojskowych mianowany został ob. JÓZEF PIŁSUDSKI, którego rozporządzeniom wszyscy ulegać winni. Rząd Narodowy.

Warszawa 3 sierpnia 1914.

Na odezwie znajdowała się pieczęć z napisem RZĄD NARODOWY. We wspomnieniach Leona Wasilewskiego znajdujemy wiadomość, iż pieczętkę tę w miękkim kamieniu wydłubał scyzorykiem Stanisław Siedlecki, przyszły senator RP. Tekst ode-

zwy napisał sam Wasilewski. Oczywiście 6 sierpnia była to mistyfikacja, za czas jakiś zmieni się ona w prawdę. W tym momencie nie chodziło jednak o odświeżanie przeszłości (co w myśleniu teleologicznym nie jest wcale kłamstwem...), a właśnie o wywołanie emocjonalnego stosunku, o poparcie krakowskich polityków dla sprawy "Strzelców". Cechą programu piłsudczyków było też stopniowanie trudności - doskonalenie działaczy w trakcie wykonywanych zadań. Przykładem tego będą liczne szkolenia bojowców PPS, którym Piłsudski stawiał zawsze wyzwania na ich miarę. Takie wyzwanie, na które można odpowiedzieć - rozwija, wyzwanie ponad siły - pogłębia dezintegrację.

W ruch piłsudczykowski wmontowane były mechanizmy dynamizujące, dodające i skrzydeł, i pewności działaczom. W wymiarze zbiorowym było to poczucie misji realizowanej nawet pomimo obojętności własnego narodu (najpiękniej i najbardziej gorzko mówiły o tym słowa "Pierwszej Brygady"), w wymiarze indywidualnym zasada wodzostwa. Jeśli poczucie misji mogli mieć również fanatycy klasowej rewolucji, to już z wodzostwem było u nich gorzej. Zasada ta umożliwiała sprawniejsze kierowanie ruchem, dostarczała wzoru zachowań, uczyła optymizmu, bo Piłsudski był nie tylko tym, który "wie lepiej", lecz także tym, który przetrwał i więzienia, i Sybir. Zasada ta zaczęła się sprawdzać dopiero w drugim etapie prac PPS, gdy Piłsudski oprze się głównie na swych wychowankach z bojówki. Różnica wykształcenia i wieku ustawi Piłsudskiego w pozycji nauczyciela, na froncie dodatkowo uczyni zeń "zastępcę ojca".

Pozornie najbardziej nierealny program wyjścia z dezintegracji drogą romantyzmu był programem najbardziej sensownym, opartym na żelaznej logice, jaką kierują się wojskowi. Ruch pozytywistyczny był rzeczywiście cywilny, podobnie socjaldemokracja i w pierwszej fazie PPS; ruch piłsudczykowski tylko pozornie był cywilny, a swoje marzycielstwo wspierał na wojskowej logistyce. Nowym i trudnym czasom - jak powie Piłsudski w *Bibule* - potrzebni byli nowi ludzie - romantycy co do planów, pozytywiści co do środków.

III. POZYTYWIZM ŚRODKÓW

1. Przebudowa partii

Syberia stanowiła przerwę w działalności Piłsudskiego, nie była jednak czasem zmarnowanym. Warunki zesłania stanowiły wyzwanie, któremu sprostał: zahartował się, stwardniał i, co ważne, poznał "prawdziwych" działaczy politycznych - Bronisława Szwarcego, konspiratora, który przygotowywał wybuch Powstania Styczniowego, Stanisława Landego - jednego z pionierów socjalizmu w Polsce, dwóch "proletariaczyków": Michała Mancewicza i Stefana Juszczynskiego. Mógł uczyć się od nich i mógł uczyć się na ich błędach. Na zesłaniu Piłsudski pogłębił swą wiedzę o socjalizmie, uznał, iż jest to jedyna realna siła mogąca poruszyć masy, ale widział też jego utopijność i obojętność na sprawę niepodległości. Dlatego - jak napisał w szkicu *Jak stałem się socjalistą* - postanowił po uwolnieniu z zesłania wstąpić do "Proletariatu" i zreformować ruch socjalistyczny w kierunku niepodległościowym. Po przyjeździe do kraju przekonał się, iż ta ewolucja już się dokonała. 23 listopada 1892 r. w Paryżu "Proletariat" połączył się z kilkoma innymi grupami w Polską Partię Socjalistyczną, do programu tej partii zostały wpisane jako cele także niepodległość i federacjonizm. Piłsudski wstąpił do PPS wraz z grupą działaczy wileńskich, która nazwała się Sekcją Litewską PPS, został członkiem Centralnego Komitetu Robotniczego, zaczął pisać kore-

spondencje do wychodzącego w Londynie "Przedświtu" (pierwsza z nich nosi datę 1 lutego 1893).

Pozycję Piłsudskiego w partii wzmocniły aresztowania przeprowadzone wiosną 1894 r. w związku z planowanym przyjazdem cara, które zdziściłowały ruch socjalistyczny w Warszawie; uwięziony został m.in. członek CKR i lider warszawskiego ośrodka, Jan Stróżecki. Do awansu Piłsudskiego w partii przyczyniły się także zdarzenia czynniki pozytywne, przede wszystkim jego wysiłki nad stworzeniem krajowego organu - przyszły Komendant wiedział bowiem, że pismo często lepiej niż ludzie potrafi organizować ruch społeczny. 12 lipca 1894 r. Piłsudski wydaje pierwszy numer organu PPS "Robotnik" (datowany na czerwiec 1894 w Warszawie) - będzie jego redaktorem i drukarzem w okresie decydującym dla rozruchu partii. Większość artykułów przyszły Marszałek pisał sam, w produkcji pisma pomagali mu najpierw Aleksander Sulkiewicz, potem Stanisław Wojciechowski - w przyszłości prezydent RP. Zajmowanie się finansami PPS nie tylko dodatkowo umocniło pozycję Piłsudskiego, ale także pozwoliło mu zdyscyplinować partię, wprowadzić kadrę zawodowych, płatnych ale i odpowiedzialnych, działaczy.

PPS była początkowo partią o luźnej, "kółkowej" strukturze. Zebrania kół zbliżonych do inteligencji miały charakter abstrakcyjnych dyskusji na tematy z pogranicza historiozofii i wróżenia z fusów; nieliczni "rabini" - jak nazywano ideologów - wylądowali swą energię w kłótniach o interpretację dużych liter u Marksa. Zebrania kół robotniczych były bardziej przyziemne, chodziło najczęściej o pracę i o płacę. Znane twierdzenie Lenina, iż robotnicy "sami z siebie" mogą dojść do świadomości co najwyższej trade-unijnistycznej (wyższą trzeba im wlewać siłą) znajdowało na tych spotkaniach pełne potwierdzenie. Piłsudski próbował stworzyć nową elitę PPS inspirując prace przyjaciół-teoretyków, takich jak Edward Abramowski czy Kazimierz Kelles-Krauz oraz wciągając do partii młodzież akademicką. Jeździł po uczelniach, agitował, odwoływał się do patriotyzmu - i doprowadził do tego, że np. kółka studenckie wysunęły się na czoło partii. Jeżeli kółka robotnicze przynosiły po 50-100 rubli rocznie do wspólnej kasy, to grupa petersburska PPS wpłacała rocznie 2800 rubli, kijowska - 1080, charkowska, ryska i warszawska po 100-300 rubli. Piłsudski próbował też podnieść poziom wykształcenia partyjnego aktywu. Podkreślał, że literatura jest "najpotężniejszą dźwignią rozwoju społecznego" ("Robotnik" 19/1896), a na zjeździe CKR w 1905 r. udawał, iż jedną z przeszkód w rozwoju socjalizmu jest niska kultura potencjalnych adresatów tej idei. Praca na polu kultury to - według Piłsudskiego - "być albo nie być" rewolucji i niepodległości. Do rangi symbolu urasta fakt, iż równoległe ze "Strzelcem" Piłsudski powołał Towarzystwo Wydawnicze "Książka".

Największy wysiłek włożył jednak przyszły Marszałek w militaryzację PPS.

- Na przełomie 1903/1904 r. Piłsudski narzuca partii zasadę "rozporządzalności" (dyspozycyjności) członków. Sławkowi i Boernerowi poleca organizować pierwsze bojówki, wprowadza taktykę "drobnych manifestacji" - np. po fajerancie grupa PPS rozwija sztandar, ktoś wygłasza krótką mowę i po 4-5 minutach wszystko znika.

- Na konferencji CKR w październiku 1904 r. Piłsudski ogłasza taktykę walki czynnej. Na jego polecenie Aleksander Prystor tworzy pierwsze bojówki, które z czasem przekształcają się w Organizację Spiskowo-Bojową (krócej: OB). Na czele pierwszych "dziesiątek" bojowców stają m.in. Stefan Okrzeja i Bronisław Żukowski.

- 1905 r. - rozwój Organizacji Bojowej. Poza zasięgiem władz carskich, w Krakowie, powstaje Szkoła Bojowa PPS. Paramilitarna OB nie jest już grupą cywilów-amatorów, to oddział fachowo przeszkolonych - dziś powiedzielibyśmy - komandosów. Pi-

sząc w 1910 r. *Historię Organizacji Bojowej PPS*, Piłsudski wyodrębnił w niej dwa okresy: taktykę działań grupowych i taktykę działań indywidualnych. Nazwy może niezbyt precyzyjne, chodziło jednak o zwrócenie uwagi na ważny zabieg wychowawczy: w pierwszym okresie do akcji wymagającej udziału kilku osób rzucano znacznie większą grupę bojowców, aby wszyscy się zahartowali, dopiero w drugim tyłu, ilu naprawdę potrzeba. W sposób "grupowy" przeprowadzono np. akcję na pociąg pod Rogowem (8 listopada 1906), angażując do niej 36 bojowców i jeszcze wielu pomocników. Przykładem działań indywidualnych są akcje małych grup specjalistów - np. dowodzona przez Piłsudskiego akcja na stację i pociąg w Bezdanach (26 września 1908) przeprowadzona przez 16 osób.

- W 1906 r. na Konferencji Bojowej OB w Zakopanem Piłsudski występuje z hasłem "uzbrojenia partii". Ta konferencja i ten program stały się powodem rozłamu w PPS. Piłsudski staje na czele PPS-Frakcji Rewolucyjnej, której trzon stanowi OB.

- 1907 r., marzec. I Zjazd PPS-FR uchwała zakładanie Kół Milicyjnych PPS nie tylko wśród robotników, lecz także na uczelniach. Kursy Kół Milicyjnych, którymi kierował m.in. Kazimierz Sosnkowski, obejmowały technikę walk ulicznych, posługiwanie się materiałami wybuchowymi, budowanie barykad itp.

- 1908 r., lato-jesień. Na bazie "szóstek milicyjnych" pod kierunkiem Kazimierza Sosnkowskiego powstają pierwsze koła ponadpartyjnego Związku Walki Czynnej. Początkowo jest on "filią" PPS (nie składa się odrębnej przysięgi), potem staje się odrębną strukturą. Na czele stoi początkowo ciało zbiorowe - czteroosobowy Wydział; potem jednakże ZWC przyjmuje strukturę wojskową. Na czele będzie stał Komendant (wybrano oczywiście Piłsudskiego), do pomocy będzie miał sztab, którego szefem będzie do 1914 r. Sosnkowski. Komenda ZWC będzie załączkiem dowództwa I Brygady.

- 1909 r., 25-28 sierpnia. II Zjazd Frakcji Rewolucyjnej PPS przyjmuje z powrotem wielu secesjonistów z "lewicy"; partia powraca do nazwy PPS. Jest mniej liczna, lecz bardziej zdyscyplinowana.

- 6 stycznia 1914 r. Rada Partyjna we Lwowie akceptuje rzucone przez Piłsudskiego hasło "uwojskowania całej partii". Paramilitarna PPS stanie się wkrótce trzonem sił walczących o niepodległość: bojowcy partyjni wejdą w skład kadry oficerskiej I Brygady, stworzą Oddział Lotny WP i razem z absolwentami kursów oficerskich ZWC będą budować podziemną Polską Organizację Wojskową.

2. Dygresja o metodzie

Na przykładzie historii PPS można poznać reguły działalności, którymi Piłsudski będzie kierował się również jako strateg dowodzący wojskiem i jako przywódca polityczny walczący z konkurentami.

Pierwszą, towarzyszącą Piłsudskiemu od dzieciństwa, regułą jest tajność działań. Utajniani bywa też sztab przygotowujący jakieś akcje, utajniani są szeregowi bojowcy. Zasadę kamuflażu posunął Piłsudski tak daleko, że np. bojowcom działającym w Bezdanach pozwoli rozmawiać tylko po rosyjsku, ewentualnie w żargonie żydowskim. Wspomnijmy, że podczas tej akcji Piłsudski wystąpi pierwszy raz z bronią w rękę przeciwko żołnierzom zaborcy. W pewnym momencie bojowcy będą mieli trudności z wykurzeniem Rosjan zabarykadowanych w opancerzonym wagonie. Piłsudski wtedy podejdzie i krzyknie po rosyjsku: *otwori, a nie to bombu broszu*. I zacznie odliczać - też po rosyjsku. Przy cyfrze "7" (siem) ochrona wyjdzie z podniesionymi rękami. Był to śmiertelny poker - Piłsudski nie miał żadnej bomby, tylko browning, z którego większość nabojęw już wystrzelał. Ta akcja przyniosła PPS-owi ponad 300 tysięcy rubli na potrzeby i partii, i powstającego ZWC.

Piłsudski będzie przestrzegał reguł tajności także i w otwartej walce wojskowej - tajne przygotowanie wojsk w sierpniu 1920 r. za zasłoną Wieprza zapewniło sukces największej operacji tamtej wojny - sukces Bitwy Warszawskiej. W sposób tajny zostało też przygotowane uderzenie w opozycję polityczną w roku 1930. Wiadomo, iż "Centrolew" przygotowywał na 14 września rozruchy we wszystkich większych miastach, myślano też o strajku powszechnym. Nocą z 9 na 10 września na rozkaz Piłsudskiego zostaną aresztowani przywódcy "Centrolewu"; mięśnie partii nie zostały naruszone, ale układ nerwowy sparaliżowany.

Warto zwrócić uwagę, iż nawet gdy Piłsudski rozwinie już struktury jawne - np. "Strzelca" czy Legiony - zachowuje struktury tajne. Oprócz jawnego ruchu strzeleckiego, jest przecież ZWC, uzupełnieniem Legionów - tajna POW, w której można "melinować" działaczy nie mogących występować jawnie. Można więc mówić o dublowaniu struktur służących do osiągnięcia jakiegoś celu. Warto przy tym zwrócić uwagę, iż Piłsudski nie likwiduje stworzonych przez siebie struktur, pozostawiając je niejako w uśpieniu. Podejmując działalność w ZWC, nie rozwiązuje PPS, walcząc w Legionach - trzyma w odwodzie POW. I te tajne struktury nie tylko przydadzą się jako odwody. W momencie wycofywania się Rosjan z Warszawy, 5 sierpnia 1915 r., oddziały POW przejmą służbę porządkową w mieście i - dosłownie na kilka godzin - wyzwolą polską stolicę, oswoją ze smakiem wolności. Polska Partia Socjalistyczna odżyje w końcu roku 1918 tworząc nowe bojówki - tym razem do walki z Niemcami. Milicja PPS przyczyni się też w dużym stopniu do ostatecznego wyzwolenia Warszawy i innych miast w listopadzie 1918 r. W maju 1926 r. PPS poprze przewrót przygotowany (oczywiście też w tajemnicy) przez swego dawnego przywódcę...

Z zasadą tajności związana jest reguła zaskoczenia. Struktura jawna może zadziałać tak jak tajna, gdy pojawi się nieoczekiwanie w jakimś miejscu i czasie. Stąd ogromne znaczenie, jakie przywiązywał Piłsudski do działań wyprzedzających - czy to było aresztowanie liderów "Centrolewu", czy wielka Bitwa nad Niemnem. Element zaskoczenia uzyskiwany też bywał przez wprowadzenie wojska na tyły przeciwnika. Ten klasyczny, napoleoński manewr (znany już z książki Saint-Hilaire'a) stosował Piłsudski prawie zawsze. W wymiarze taktycznym przykładem jest zwycięska bitwa o Kozinek 19 maja 1915 r. Do czołowego ataku Piłsudski wysłał 2 kompanie na tyły lewego skrzydła Rosjan... W podobny sposób, lecz na większą skalę, rozpocznie Piłsudski ofensywę wileńską na Wielkanoc 1919 r.: czołowy atak piechoty zostanie poprzedzony zagonem kawalerii Beliny, który zajmie rejon dworca i część miasta. Ten sam manewr, tyle że w obronie, spróbuje Piłsudski zastosować w końcu lipca 1920 r., opierając swe siły o Bug. Broniący Brześcia generał Sikorski miał związać Rosjan walką na przedpolach twierdzy, a wtedy Piłsudski chciał rzucić na ich tyły grupę manewrową spod Kowla. Sikorski obiecywał 10 dni - niestety, nie dotrzymał słowa i "cud nad Bugiem" się nie udał. Piłsudski będzie go musiał powtórzyć pół miesiąca później nad Wisłą.

Dygresja na temat tych bitew i ich niemal identycznego schematu zwalnia nas (i Czytelników) od sporów o autorstwo zwycięstwa pod Warszawą...

Swą strategię polegającą na błyskawicznym przerzucaniu sił na duże odległości, na atakach wyprzedzających z odległych podstaw i na głębokich oskrzydleniach Piłsudski nazwał strategią pełnego powietrza, plein air - z aluzją do malarskich plenerów. Była ona pełnym zaprzeczeniem królującej podczas I wojny strategii okopów.

Korzystając z okazji warto powiedzieć kilka zdań na temat politycznej strategii, która przyniosła ostatecznie wolność Polsce. Piłsudski nazwał ją strategią "muchy na

koniu", zilustrował zaś anegdotą o wyścigach. Mucha siedząca w uchu konia coraz wolniej pędzącego do mety najpierw przeskakuje na konia, który obejmuje prowadzenie. Tuż przed metą zrywa się do lotu i ona a nie koń pierwsza mija celownik. O tej samej strategii mówił także Piłsudski porównując rolę Polski do karła wplątanego w walkę olbrzymów. Taki karzeł musi jak najpóźniej wejść do walki, gdy olbrzymy będą już rzygać krwią. Nie mając sił, by walczyć samodzielnie, może przecież dobić rannego...

Ta brutalna strategia oparta była na założeniu, iż zwycięstwo pójdzie w I wojnie z Zachodu na Wschód, czy - patrząc z drugiej strony - klęska pójdzie ze Wschodu na Zachód. 21 lutego 1914 r. podczas wykładu w sali Towarzystwa Geograficznego w Paryżu Piłsudski w ten właśnie sposób przepowie przebieg wojny: *Rosja przegra z techniką niemiecką, ale Niemcy nie wytrzymają wojny z połączonymi armiami (i przemyśłami) aliantów zachodnich*. Obydwa olbrzymy rzeczywiście zostały w ciągu wojny ciężko poranione. By jednak Polska uzyskała niepodległość, na jej terenie musiał się znajdować choćby tylko uzbrojony karzeł zdolny dobić wyczerpane siły wroga. Tę rolę odegrali żołnierze Piłsudskiego, pepesowcy, peowiacy, a przede wszystkim dawni legioniści, którzy nawet wbrew Komendantowi pozostali w polskim Wehrmachcie.

Jeszcze raz tę samą regułę zastosował Piłsudski w skomplikowanej grze z bolszewikami i Denikinem. To też były dwa walczące olbrzymy i chociaż już rzygały krwią - każdy z nich miał jeszcze dosyć siły, by załuc polskiego karła. W naszym interesie była więc gra na zwłokę - osłabianie jednego olbrzyma rękami drugiego. Alianci zachodni związani byli z białą Rosją, która winna im była mnóstwo pieniędzy za broń. Zwycięstwo Denikina oznaczało dla nich przede wszystkim zwrot długów, sprawa Polski mniej ich bolała - Kongresówka o ograniczonej suwerenności (taka "po jałtańska") w zupełności by ich zadowolili. Piłsudski już we wrześniu 1919 r. zainstalował przy sztabie Denikina misję kierowaną przez gen. Aleksandra Karnickiego. Raporty, które nadsyłał, ostrzegały, że Denikin jest zwolennikiem "Jedynoj i Niedielimoj Rossiji", że jest przeciwnikiem nawet autonomii Ukrainy, którą topi we krwi i że to samo być może czeka Polskę. Na razie zarzucał Polakom dążenie do polonizacji "kresów" rosyjskich, przez które rozumiał nawet wschodnie połacie Kongresówki, żądał też, by na odbijanych bolszewikom terenach, Polacy nie ustanawiali swojej państwowości ani nie eksponowali swych symboli. Bolszewicy byli izolowani od Zachodu, w tym sensie byli mniej niebezpiecznym partnerem. Ale ich polityką było - ogłoszone oficjalnie na zjeździe inaugurującym powstanie III Międzynarodówki - roznoszenie po świecie rewolucji, do tego na bagnietach. Głównodowodzący, Lew Trocki, nie ukrywał, że po pokonaniu Denikina zaatakują Polskę. Ba, jeszcze przed pobiciem Denikina, w Moskwie i Piotrogradzie naklejano plakaty z pytaniem: Pobiwszy Denikina nie pobijemy Polaka?

W listopadzie 1919 r. Denikin skarżył się, że Piłsudski wstrzymał walki, by czerwoni mogli przetrwać przeciw niemu 43 tys. żołnierzy. Po części była to prawda. Podczas rozmów z Marchlewskim w Mikaszeńcach 2 listopada 1919 r. Boerner z polecenia Piłsudskiego obiecał bolszewikom, że Polacy nie posuną się poza wówczas zajmowane linie. Nie znaczy to jednak, iż Piłsudski chciał zwycięstwa "czerwonych" (gdyby chciał, to po prostu by im pomógł) - on chciał podtrzymać ich na tyle, by dalej prowadzili krwawe zapasy z Denikinem. Nie mógł pomagać ani jednej, ani drugiej Rosji. Mógł tylko pomagać wojnie między nimi.

Akcja pod Bezdanami i Bitwa Warszawska miały nie tylko jako wspólny mianownik zaskoczenie. Zasadzki, nagłe ataki i ucieczki, wszystkie te elementy taktyki partyzanckiej, są oznaką słabości sił, które je przeprowadzają. Zarówno pod Kozinkiem, jak i pod Warszawą, Piłsudski nie dysponował takimi oddziałami i takimi rezerwami jak wróg. Musiał zdobyć przewagę w tym jednym jedynym miejscu, gdzie akurat ogniskowała się walka. To wystarczało. Nie zmienia to jednak faktu, iż ta błyskotliwa taktyka była przecież taktyką słabych i że służyła do ukrycia tej słabości.

Walcząc zawsze słabszymi siłami, Piłsudski musiał je oszczędzać - dlatego podejmował liczne czynności asekuracyjne, zjednywał sobie działaczy mogących pomóc sprawie, neutralizował - mogących zaszkodzić. Dotyczyło to także działalności cywilnej, nawet tak dziecinnej jak "Spójnia". Rolę wspomagających odgrywała oczywiście rodzina, ale nie tylko. Piłsudski wraz z kolegami potrafił przekonać występującą w Wilnie słynną śpiewaczkę, Marcelinę Sembrich-Kochańską, by powtórzyła swój koncert w jednym z prywatnych mieszkań. Uzyskane 2 tysiące rubli podzielono w ten sposób, iż 500 przeznaczono na pomoc dla najuboższych kolegów, 1500 na zakup książek.

Dla poważniejszej działalności Piłsudski szukał poważniejszej protekcji. Przede wszystkim formą kamuflażu dla działań niepodległościowych było wmontowanie ich w ramy "proletariackiej" PPS. Robotnicy, którym programowo obojętna była "polityka" i hasła niepodległościowe - podejmowali działalność w imię haseł klasowych, ekonomicznych. Potem Piłsudski przekonywał ich, że robotnik jest wykorzystywany także z przyczyn politycznych, przerabiał ich na socjal-patriotów, a potem jeszcze na bojowców poddanych zasadzie "rozporządzalności".

Działanie w ramach PPS dawało także wsparcie struktur międzynarodowych i działaczy reprezentujących państwa zaborcze, których hasło "Polska" normalnie raczej by odstraszało niż wzruszało. Piłsudski dbał o tego rodzaju protektorów. Zachowały się na przykład zabawne wspomnienia o "pracy" nad Liebknechtem podczas IV Kongresu Międzynarodówki w Londynie. Polscy socjaliści zapraszali lidera niemieckiej socjaldemokracji na kolacje i po odpowiednim przygotowaniu uczyli śpiewać po polsku. Tak skutecznie, iż Liebknecht nie tylko wygłosił przemówienie w obronie niepodległości Polski, ale nawet zakończył je hasłem wygłoszonym czy też wyśpiewanym w dwóch językach: *noch ist Polen nicht verloren - jeszcze Polska nie zginęła*.

Parę lat później, po przeniesieniu się "mózgu partyjnego" za kordon, Piłsudski za dba o parasol ze strony legalnych polityków austro-polskich, m.in. o protekcję ze strony posła PSL i do tego malarza, Włodzimierza Tetmajera, o poparcie ze strony braci Weiserów, z których jeden był fabrykantem, drugi posłem, zaprzyjaźni się, może nawet szczerze, z przywódcą legalnie działającej PPSD - Daszyńskim itp. itd.

Dodatkowy parasol tworzyły nad grupą Piłsudskiego austriackie służby specjalne, a w każdym razie Polacy zatrudnieni w tych służbach. Już w 1906 r., by zapewnić swobodę działań PPS w Galicji, Piłsudski, za pośrednictwem Weisera, podjął w Przemysłu rozmowy z szefem sztabu X Korpusu, płk. Franzem Kanikiem. Za tolerowanie działalności i nie wydawanie Rosji zbiegów z Kongresówki oraz za ułatwienie nabycia 70 tys. karabinów Piłsudski w imieniu fikcyjnego "Komitetu Rewolucyjnego" zaproponował Austriakom dostarczenie rosyjskich planów mobilizacyjnych. Jak się wydaje, nie wierzył, iż Austria zgodzi się na tę transakcję, zakup 70 tys. karabinów też był piękną fantazją. W ten sposób jednak został wysłany sygnał o możliwości współpracy i o sile ruchu socjalistycznego w Polsce. Kolejne rozmowy Piłsudski i Sławek odbyli z kpt. Józefem Rybakiem, oficerem austriackiego Sztabu Generalnego, a w rzeczywisto-

ści wywiadu. Piłsudski zadbał oczywiście o kamuflaż, wystąpił jako "Stefan", mówił - jak wspominał potem Rybak - jakąś podwarszawską gwarą czy językiem piaskarzy. Nawiazany wówczas kontakt dał tyle, że Austriacy tolerowali działalność Szkoły Bojowej, zwolnili podejrzanego o szpiegostwo Walerego Sławka, potem nie przeszkadzali w legalnej działalności strzeleckiej. Rybak ułatwił pepesowcom zdobycie materiałów wybuchowych. Zostały przerzucone do Królestwa furką, na której wieziono gęsi. Parasol, jaki otworzył nad "Strzelcami" Rybak, przydał się w 1914 r. w chwili wybuchu wojny. Rybak wystawiał "Strzelcom" świadectwo lojalności, mimo iż ich działalność była półlegalna, a wyprawa do Królestwa i zajęcie Kielc były aktami samowoli.

Jesienią 1990 r. miałem zaszczyt być gościem profesora Jędrzejewicza i dyskutować z nim między innymi o sprawie Rybaka. Profesor wysunął wówczas hipotezę, iż być może ówczesny kapitan Rybak był kimś w rodzaju "odwróconego agenta" - lojalne raporty do władz zwierzchnich, a nawet krytyka "Strzelców" za zbyt energiczne rekwizycje mogą być traktowane jako element kamuflażu. Hipoteza ta wydała mi się początkowo zbyt śmiała, myślę jednak iż kapitan Rybak, jak każdy inteligentny agent, brał pod uwagę więcej niż jeden scenariusz wydarzeń. Niepodległość Polski mogła mu się wydawać mrzonką, ale nawet trialistyczne rozwiązanie oznaczało wyniesienie Piłsudskiego, a więc szansę kariery Rybaka. Gra na obydwie strony tłumaczyłaby doskonale dlaczego Rybak meldując, że chwilowo powstrzymał dalszą organizację strzelców, jednocześnie podkreślał, że oddziały strzeleckie wykazują dużą inicjatywę i ruchliwość w służbie zwiadowczej, ubezpieczeniowej i łączności. Szczególnie zadowolające są wyniki w służbie wywiadowczej, fakt, który sam przez się przemawia za zachowaniem tej organizacji. 11 sierpnia nie można było nic więcej zrobić dla strzelców - będąc oficerem austriackiego wywiadu. Hipotezę, iż Rybak mógł rzeczywiście stwarzać pewien parasol dla strzelców potwierdza pośrednio późniejsza wymiana dosyć ciepłych listów z Piłsudskim, jak i to, że po wojnie Rybak otrzymał stopień generała w Wojsku Polskim, gdy na przykład generał Rajmund Baczyński, Polak zbyt lojalny względem Austrii, nie został przyjęty do służby.

Prócz ludzi-parasoli, urzędników mogących legalizować nie całkiem legalną działalność, do powodzenia ruchu piłsudczyków przyczynili się ludzie nie pełniący oficjalnych funkcji, mający jednak ogromny autorytet moralny. Na rzecz Piłsudskiego zaangażował się początkowo sam Zeromski, który nie raz użyczał schronienia przyszłemu Marszałkowi, odwiedzał go w Zakopanem, a w 1914 r. omal nie wstąpił do Legionów - przeszkodził tylko wypadek, w którym pisarz odniósł kontuzję. Wcześniej jeszcze, bo 1 marca 1905 r., Zeromski wprowadził Piłsudskiego do pracowni IV Wieszcza - Stanisława Wyspiańskiego. Największy Autorytet tamtych lat, poruszony patriotyzmem Piłsudskiego, zadeklarował na rzecz PPS: 11 "Kopców Kościuszki", 100 tys. litografii z Matką Boską i podarował przyszłemu Naczelnikowi Państwa hymn *Veni Creator* - jako pisany w przeczuciu ruchu piłsudczykowskiego. Materialistyczna PPS funkcjonować miała dzięki dochodom ze sprzedaży obrazków Matki Boskiej autorstwa Wyspiańskiego - to było możliwe tylko u nas.

Takich autorytetów Piłsudski zaangażował dodatkową brygadę. Należał do nich i wspinały Sybirak Sieroszewski, i Daniłowski, i zwany nie wiadomo dlaczego "wujciem" Stanisław Witkiewicz. Ten ostatni poświęcił Legionom dużo pięknych, liczących się w całej Galicji słów. Działał na ich rzecz nawet po śmierci, gdyż fragmenty z jego listów, poświęcone idei legionowej, zostały wydane staraniem siostry pisarza oraz sztabu samego Piłsudskiego. Jeden z fragmentów okazał się proroczy: *Strzelcy to Legiony naszych czasów* - pisał Witkiewicz w liście z 19 sierpnia 1914 r. - *i tę samą*

rolę odegrają w historii naszej. A w liście z 27 grudnia tegoż roku apelował do Polaków: *cała energia czynu, myśli i uczuć powinna być skupiona na sprawie Legionów*⁶. Do wymienionych nazwisk można by dorzucić jeszcze kilka nazwisk - i związanego z masonerią Struga, i Orkana cieszącego się już sławą wśród górali, i młodych propagandzistów tak dobrych, jak prozaik Kaden-Bandrowski i poeta Orlik-Broniewski. Ich poparcie miało ogromne znaczenie nie tylko jako głosy ludzi wpływowych. Oni też wystawiali świadectwo moralności rozgrzeszające z góry kontakty z ludźmi i urzędami pełniącymi rolę parasoli, kontakty - niezbędne przecież - z całą szarą strefą.

3. Żelazne kwiaty

Ludzie tworzyli struktury, struktury tworzyły ludzi. Pierwsze pokolenie działaczy niepodległościowych, to, do którego należał Piłsudski, zwołało się na zasadzie pospolitego ruszenia - ale jakże było nieliczne. Pomocnik Piłsudskiego, późniejszy prezydent Stanisław Wojciechowski (1869-1953), Aleksander Sulikiewicz (1867-1916), który poległ pod Stochodem, nieco młodszy Leon Wasilewski (1870-1936), Aleksander Prystor (1874-1941), bezdaniec, powojenny premier - ci byli partnerami Piłsudskiego. Pokolenie jego wychowanków zaczęło się od Walerego Sławka (1879-1939), który omal nie został mężem pasierbicy Piłsudskiego, Wandy, a który po wojnie był premierem i szefem BBWR. Wspomnieć też trzeba młodszych: Felicjana Sławoja Składkowskiego (1885-1962), bojowca z placu Grzybowskiego, powojennego ministra i Kazimierza Sosnkowskiego (1885-1969), organizatora milicji PPS, szefa sztabu ZWC i I Brygady, powojennego ministra. Do tej grupy należy też zaliczyć jednego z najmłodszych bojowców, Bogusława Miedzińskiego, obu braci Jędrzejewiczów i innych.

PPS nie dała się w całości przestawić na tory niepodległościowe, w listopadzie 1906 r. rozpadła się na internacjonalistyczną PPS-Lewicę i nacjonalistyczną PPS-Frację Rewolucyjną. Około roku 1908 ruch socjalistyczny w Kongresówce zaczyna wygasać, pokolenie, do którego należał sam Piłsudski, pokolenie wychowane w niewoli - według znanego określenia Piłsudskiego - nie zdało egzaminów. Piłsudski zaczął pracować nad organizacją ponadpartyjną, a za to pokoleniową - nad Związkiem Walki Czynnej. Z tej formacji wywodzi się następna grupa działaczy. Nie zawsze młodszy od drugiego pokolenia pepesowców, różnili się od nich tym, że nie byli socjalistami, że nie przeżyli nadziei i klęski rewolucji 1905 roku, że nie mieli problemu z wyborem między marksizmem a patriotyzmem. Reprezentantami tej grupy byli m.in. adiutant Piłsudskiego, niedoszły prezydent RP, Bolesław Wieniawa-Długoszowski (1891-1942), malarz i marszałek Edward Rydz-Śmigły (1886-1941), wspaniały wychowawca młodzieży Adam Skwarczyński (1886-1934) czy wreszcie Adam Koc (1891-1969), który do ZWC wstąpił dopiero w grudniu 1909 r., a potem był komendantem POW w Warszawie, organizatorem i dowódcą Dywizji Ochotniczej, szefem Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Ta elita została wychowana przez Piłsudskiego, zwielokrotniła jego siły, pomogła zrealizować jego plany. Ta elita po wojnie objęła władzę w odrodzonej Rzeczypospolitej; na pewno dobrze na to zasłużyła.

6 Stanisława Witkiewicza *ostatnie słowa*, Piotrków 1916, s. 3 i 29.

IV. ROMANTYZM CELÓW

1. Niepodległość i federacja

Piłsudski, podobnie jak większość działaczy niepodległościowych, wolną Polskę znał tylko z literatury i wyobrażał ją sobie właśnie po literacku: jako Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Wilno, w którym oprócz kościołów stały cerkwie i synagogi, było nie tylko miastem dzieciństwa, było też miastem mistycznym - symbolem pluralizmu i wolności. Logika młodzieńczych rozważań była prosta: indywidualizm wymaga wolności, wolność wymaga tolerancji, ta z kolei wymaga zabezpieczenia w postaci instytucji demokratycznych i federacyjnych.

Zasadę federacji od początku łączono z niepodległością. Już *Szkic programu PPS* (1892) żądał odbudowy samodzielnej Rzeczypospolitej na zasadzie dobrowolnej federacji. Program ten został stworzony jeszcze przed przystąpieniem Piłsudskiego do partii, ale on sam w publikacjach często przypominał właśnie te dwa hasła. Federacja miała być - znów ciążenie przeszłości - przede wszystkim odnowieniem Unii z Litwą. W wydrukowanym w 1903 r. w "Walce" artykule "Nasze stanowisko na Litwie" Piłsudski proponował socjalistom litewskim połączenie na zasadzie całkowitej równości i braterstwa, a jako formę wspólnego życia narodów wskazywał jakiś związek federacyjny mniej lub bardziej ścisły. Wojna światowa, która powinna umożliwić realizację tych marzeń, przekreśliła je, oddalając od siebie obydwie narody. Niemcy celowo rozbudowali nacjonalizm litewski, by wygrać go przeciw Rosji i rozbudować swoją bazę nad Bałtykiem. Ten nacjonalizm obrócił się potem przeciw Polsce, co nie powinno nas dziwić. Narody małe, zapóźnione kulturowo określają swoją tożsamość raczej przez negację niż przez program pozytywny - tak być musi, dopóki same nie stworzą dzieł, z których byłyby dumne i nie zbudują miast, których obywatele nie chcieliby emigrować.

Nie udało się także federacja Polski z Ukrainą. Tzw. "wyprawa kijowska" była wyprawą mającą przynieść wolność Ukrainie i ewentualnie otworzyć możliwość jakiejś przyszłej federacji. Przed wyprawą - 21 kwietnia 1920 r. - Polacy podpisali układ z atamanem Petlurą. Układ uznawał pełną niepodległość obu państw, wyznaczał granicę na Zbruczu i mówił o sojuszu wojskowym. Oddziały ukraińskie walczyły ramię w ramię z naszymi przeciw Rosji. 7 maja wyzwolony został Kijów. Aby rozproszyć nieufność Ukraińców, Piłsudski wydał 25 maja odezwę zakazującą powrotu Polakom - byłym właścicielom dóbr - na Ukrainę. Za osłoną wojsk polskich Ukraińcy zaczęli organizować swe państwo. Po przerwaniu linii tych wojsk i wycofaniu się Polaków z Kijowa (10 czerwca 1920) powinni byli bronić swej stolicy. Nawet nie próbowali. Zmęczenie było silniejsze niż pragnienie niepodległości.

Piłsudski wrócił raz jeszcze do pomysłu federacji z Litwą, marzył mu się na wzór Szwajcarii jakiś kraj trójkantonowy. Zajął Wilno, lecz nie wcielał Wileńszczyzny do Polski, chciał, by była kantonem mieszanym, krajem Polaków-Litwinów (stąd nazwa Litwa Środkowa). Kanton polski miał mieć stolicę w Warszawie, kanton litewski - w Kownie. Litwa Środkowa miała łączyć. Jeszcze w czerwcu 1921 r. za pośrednictwem Anglii Piłsudski przekazał Litwinom propozycję: w zamian za federację gotów był im odstąpić jeszcze tzw. korytarz łotewski. Litwa jednak inicjatywy nie podjęła. Kowno było związane układem z Niemcami, które obiecały im pomoc - także i przeciw Polsce. Rzecz jasna, nie za darmo: szósta część ziemi parcelowanej na Litwie miała przypaść kolonistom niemieckim. Konsekwencje tej kolonizacji nie spędzały Litwinom snu z powiek, ich niechęć do Polski była większa. 20 lutego 1922 r. Sejm Orzekający

w Wilnie podjął uchwałę o przyłączeniu Litwy Środkowej do Polski. Stolica Wielkiego Księstwa wróciła do Rzeczypospolitej - lecz samo Wielkie Księstwo nie powstało.

2. Rzeczpospolita - dzieło woli i dzieło sztuki

Piłsudski nie miał złudzeń. Przemawiając w Suwałkach 13 września 1919 r. powiedział: *Nastąpi pokój. Są w życiu narodów i państw zmagania, które nigdy nie ustają. Polskę na równi z innymi narodami oczekuje walka we wszechświatowych zapasach o pierwszeństwo w dziedzinie organizacji i kultury.*

Rzeczpospolita, która powstała, nie przypominała kraju znanego z romantycznych lektur. Została wywalczona ogromnym wysiłkiem woli - ale była mniejsza i słabsza niż w marzeniach. Była to - jak powiedział Piłsudski - *najmniejsza Polska jaka może się ostać*⁷. Podziały polityczne czy religijne, które w silniejszych społeczeństwach są rzeczą normalną - w przypadku Polski groziły utratą niepodległości. Problemem najważniejszym była organizacja życia: połączenie przeszłości z teraźniejszością w kulturze, połączenie Polaków różnych wyznań i partii w jeden naród. Nie mogła temu służyć ani jedna jedyna religia, ani program jednej partii - to bowiem zamiast zasypywać, jeszcze bardziej pogłębiałoby podziały. Jedynym ruchem społecznym, którego powstanie Piłsudski zainspiruje, będzie Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem. To też symbol.

Wynalazkiem bądź Piłsudskiego, bądź też ludzi z jego obozu była ideologia państwowo-twórcza. Kult państwa traktowanego jako dzieło wysiłku i kultywowanie postaw twórczych realizujących się w pracy dla tego państwa. Aby program ten przemawiał do uczuć i do wyobraźni, Piłsudski z rozmachem artysty zaczął wprowadzać uroczystości i święta układające się w spójną całość: w łączące różne grupy i pokolenia państwowe sacrum.

Symbolicznym zakończeniem wieloletnich walk o niepodległość stały się uroczystości 5 sierpnia 1921 r. na Cytadeli. W rocznicę stracenia Traugutta i czterech członków Rządu Narodowego odbyła się wspólna defilada żołnierzy różnych formacji, także peowiaków i legionistów. Piłsudski, który już wcześniej wydał rozkazy oddawania honorów uczestnikom Powstania Styczniowego, teraz udekorował krzyżem *Virtuti Militari* 10 weteranów tamtych walk, wśród nich Mariana Dubieckiego, Benedykta Dybowskiego, Bolesława Limanowskiego i Aleksandra Kraushara. To święto kończyło historię nieudanych walk o niepodległość. Nazajutrz, 6 sierpnia, odbyły się obchody rocznicy wymarszu I Kompanii Kadrowej. To święto przypominało początek walk prowadzących do zwycięstwa. I tylko to święto wejdzie na stałe do polskiego kalendarza. Potem do rocznic tych zwycięstw dojdzie jeszcze Święto Żołnierza obchodzone 15 sierpnia, na pamiątkę zwycięstwa pod Warszawą. Ogólnopaństwowy charakter miały także obchody Święta Niepodległości - 11 listopada i Konstytucja 3 Maja, a także... Święto Morza (28 czerwca).

Piłsudski zauważył kiedyś, że w Polsce za mało obchodzi się rocznic wielkich zwycięstw odniesionych w naszej historii, a za dużo sentymentalizmu łączy nas z rocznicami tragicznymi⁸. Próbując naprawić to skrzywienie, wprowadził w życie cywilne zwyczaj uroczystego obchodzenia świąt pułkowych - daty tych świąt przeważnie upamiętniały zwycięstwa tych pułków. Programowo apolityczne wojsko (może nie tyle apolityczne, co apartyjne) miało być spoiwem społeczeństwa, piłsudczycy zaszczepiali

7 A. Piłsudska, *Wspomnienia*, Londyn 1960, s. 358.

8 Cyt. za: A. Piłsudska, *Wspomnienia*, dz. cyt., s. 356.

Polsce kult wojska i kult wartości wojskowych - niezależnych przecież od religii czy partii - wartości takich jak honor, patriotyzm, lojalność, wierność słowu itd.

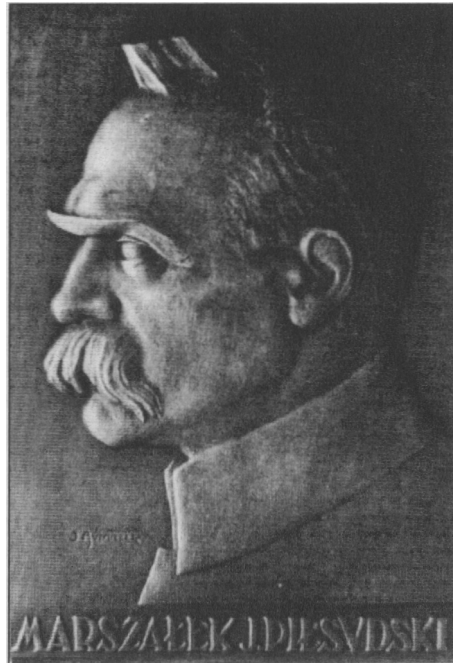
6 października 1933 r. odbyły się największe w naszych dziejach obchody rocznicy zwycięstwa: 250-lecie Odsieczy Wiedeńskiej. Na Błoniach odbyła się defilada 12 pułków kawalerii, następnie udano się do katedry, by złożyć hołd Janowi III. Pół żartem, pół serio Piłsudski mówiąc o grobach wawelskich wspominał, że może i dla niego znajdzie się wśród nich miejsce.

Nie miały takiego rozmachu, ani takiego podtekstu, ani obchody stulecia śmierci Napoleona (5 maja 1921), ani wzruszająca uroczystość złożenia na Wawelu (28 czerwca 1927) prochów Słowackiego - poety, który - jak powiedział Piłsudski w wygłoszonym wówczas przemówieniu - "królom był równy".

Elementem państwowego sacrum stała się też postać Marszałka. Piłsudski pojawiał się coraz rzadziej na najważniejszych tylko uroczystościach, przemawiał, dekorował zasłużonych. Półoficjalnie, ale jako święto państwowe, obchodzono Imieniny Marszałka, podobizny Piłsudskiego zaczęły ozdabiać ściany szkół, srebrne monety, także znaczki pocztowe. W roku 1934, 6 sierpnia rozpoczęto na krakowskim Sowińcu budować Kopiec Piłsudskiego. Jeszcze za życia, choć już blisko śmierci. Kreacja łączyła się z autokreacją, a obydwie dobiegały końca. Piłsudski zmarł 12 maja 1935 roku. Dwa dni po zgonie znaleziono kartkę-testament: zaczynającą się od słów:

Nie wiem czy nie zechcą mnie pochować na Wawelu... Niech!

Bramy śmierci zamknęły się nieszczelnie.



Marszałek Józef Piłsudski - plakietka, sygn. J. Aumiller, brąz, 1936 r. (ze zbiorów Muzeum Niepodległości, fot. T. Stani).